10 GR

Warszawa, poniedziałek 4 maja 1936 r.

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

P R

Nr. 130 Rok XI

ABC

NOWINY CODZIENNE

Włosi w Addis-Abebie

Marszałek Badoglio na czele oddziałów

LONDYN, 2. 5. Według obiegających pogłosek Włosi wkroczyli dziś w południe do Addis Abeby. Potwierdzenia tej wiadomości dotychczas nie zdołano uzyskać.

MARSZ. BADOGLIO NA CZELE

Włoski sztab generalny nie znajduje się już w Dessie, lecz posuwa się za wojskiem w kierunku Addis Abeby. Marszałek Badoglio pragnie być w pobliżu kolumny maszerującej, która posuwa się bardzo szybko mimo złych dróg.

GŁADKA DROGA

RZYM, 2. 5. Wojska włoskie dotarły obecnie do płaskowyżu, na którem leży Addis Abeba. Straże przednie nacierających kolumn włoskich obozowały ubiegłej nocy nad rzeką Ogi, gdzie rozpoczyna się wspomniana wyżyna. Włoskie kolumny uderzeniowe złożone są obecnie z wszystkich trzech gatunków broni, co daje należytą rękojmę skutecznej akcji ofensywnej.

WASZYNGTON, 2. 5. Poseł St. Zjedn. donosi z Addis-Abeby:

Dom wicekonsula amerykańskiego Crampa uległ rabunkowi, lecz wicekonsul i cały personel poselstwa St. Zjedn. są cali i zdrowi.

Wśród gmachów, objętych pożarem, są instytucje miejskie, a m. in. stacja telefonów, wskutek tego telefony w mieście są nieczynne. Poseł donosi, że rozruchy i rabunki rozpoczęły się w mieście natychmiast potem, kiedy rząd opuścił w nocy Addis-Abebę. — Buntownicy zagarnęli dużą ilość broni i amunicji, porzuconej przez policję i wojsko. Gmach poczty głównej w stolicy jest również w płomieniach.

KONFERENCJA W BRYTYJSKIEM M. S. Z.

LONDYN, 2. 5. Minister Eden spędził całe dzisiejsze popołudnie w brytyjskiem ministerstwie spr. zagr. na konferencji, poświęconej omówieniu sytuacji, jaka się wytworzyła w Abisynji.

DO GENEWY?

LONDYN, 2. 5. Reuter donosi z Waszyngtonu: według opinji kół politycznych amerykańskich jest prawdopodobnem, że negus uda się do Genewy, aby czynić tam wysiłki na rzecz zawarcia odpowiedniego pokoju.

NASZE ABC

Jaskółka gdańska

(z) W „Danzinger Vorposten", oficjalnym organie rządzącej w Gdańsku partji narodowo-socjalistycznej, ukazał się dość znamienny artykuł, na który warto zwrócić uwagę.

Autor stwierdzał mianowicie, że „Gdańsk stał się częścią ciała gospodarczego Polski" oraz jej „wewnętrzną gospodarczą placówką". „Gdańsk szczerze życzy sobie — pisano dalej — współpracy z polską gospodarką, a życzenie to wynika z trzeźwego rozumowania, że wolne miasto będzie zdolne do życia, jeśli chętnie wykona powierzone mu zadania".

Jakie to są zadania? Zadania te polegają, według „Danzinger Vorposten", na postawieniu przez Gdańsk. w służbie polskich interesów całej swej siły i całego swego technicznego aparatu". W tym kierunku zmierzają zdaniem „Danziger Vorposten" dążenia czynników narodowo - socjalistycznych w Gdańsku, które pragną „z wewnętrznego przekonania porozumienia z Polską na tle czysto konstruktywnym według danych, zawartych w traktacie wersalskim."

Wzamian za to Gdańsk pragnie, by Polska wyzyskała dla swej gospodarki „istniejące urządzenie gdańskie", by nie traktowała Gdańska jako „outsidera", czyli jako obce ciało w swym organiźmie gospodarczym, by kupca gdańskiego nie pomijano na rynku polskim i by nie robiono różnic w Polsce między Gdańskiem a „innemi placówkami handlowemi Polski gospodarczej". (czytaj Gdynia).

Głos ten notujemy, gdyż mógłby on świadczyć o pewnej ewolucji pojęć w wolnem mieście. Czyżby tam zrozumiano wreszcie, że egzystencja Gdańska związana jest z rozwojem Polski, że Gdańsk bez Polski traci całe swe znaczenie i swój dobrobyt!.

Potrzeba było długich lat, by gdańszczanie pojęli te elementarne prawdy. Musiała powstać Gdynia, aby spostrzegli, jak bardzo są od Polski zależni i jak winni pragnąć naszej współpracy.

Partja narodowo - socjalistyczna w Gdansku znajduje się w trudnem położeniu. Atakowana przez wewnętrzną opozycję, pozostaje w złych stosunkach z Ligą Narodów i dlatego powodzenie jej zależy od poprawy ciężkich stosunków gospodarczych, a to znów zależy wyłącznie od zwiększenia obrotów z Polską, od tego, by Polska nie uważała Gdańska za „outsidera".

Lecz opinję „outsidera" wyrobił sobie Gdańsk sam. Odcinał się stale na wszelkie możliwe sposoby od Polski i od jej życia. Nie jest ścisłe, jak twierdzi „Danziger Vorposten", że bierna polityka w stosunku do Polski uprawiana była wyłącznie w okresie przed dojściem do władzy narodowych socjalistów. Jeszcze rok temu z okazji dewaluacji guldena Gdańsk chciał się odgrodzić od polskiej gospodarki.

Wszystkie rządy polskie od czasu powstania wolnego miasta pragnęły szczerze współpracy z Gdańskiem. Na rzecz tej współpracy Polska uczyniła znaczne ofiary, widoczne już choćby w pierwszej konwencji polsko-gdańskiej, która stanowi odstępstwo od wielu punktów traktatu wersalskiego.

Trudno się więc dziwić, że po tylu próbach i tylu rozczarowaniach istnieje w Polsce duża rezerwa w stosunku do spraw gdańskich. Jeżeli wszakże Gdańsk zechce istotnie silniej zżyć się z Polską, to nikt w Polsce temu nie będzie oponował pod warunkiem, że nie ucierpią na tem Gdynia, oraz że również polskie interesy, oraz interesy obywateli polskich w Gdańsku, jak i sprawy zamieszkałego tam żywiołu polskiego, nie będą traktowane przez Gdańsk jako sprawy obce. A tu wiele możnaby jeszcze naprawić anormalności, np. w dziedzinie szkolnictwa polskiego w Wolnem Mieście.

Notując tę pierwszą jaskółkę gdańską, pamiętamy dobrze. że jaskółka nie stanowi o wiośnie.

3 maj w stolicy

Rewja na Polu Mokotowskiem

Oklaski witają maszerujące oddziały wojska

Wczoraj jako w dniu 3-go maja na gmachach państwowych i domach prywatnych wywieszono flagi o barwach narodowych.

O godz. 9-ej rano tradycyjnym zwyczajem zostało odprawione nabożeństwo w ogrodzie botanicznym.

O godz. 10-tej w katedrze św. Jana J. E. ks. kardynał Kakowski celebrował uroczyste nabożeństwo w asyście licznego duchowieństwa.

Na nabożeństwo przybył pan Prezydent R. P. w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego, rząd in corpore z p. premjerem Marjanem Zyndram - Kościałkowskim, marszałek Sejmu Car, prezes N. I. K. dr. J. Krzemieński, 1-szy prezes Sądu Najwyższego Supiński, prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego dr. Hełczyński, członkowie korpusu dypl., wicemarszałkowie Senatu i Sejmu, podsekretarze stanu, generalicja, senatorowie i posłowie, przedstawiciele władz.

Świątynię wypełniły tłumy wiernych.

PRZYGOTOWANIA

Rewje 3-majowe mają już swoją tradycję. W roku bieżącym rewji sprzyjała znakomicie piękna pogoda. Już od wczesnych godzin rannych ku miejscu defilady wojskowej zdążało mnóstwo osób. Po godz. 10-ej ogromne trybuny na Polu Mokotowskiem były zapełnione.

Wzdłuż wielkiego pola rozstawiły się oddziały, mające uczestniczyć w defiladzie. Po godz. 10-ej komendanci oddziałów składali raporty, nadjeżdżającym generałom. O godz. 11.20 orkiestra odegrała hymn. Nadjechał Prezydent Rzeczypospolitej. Krótki raport dowództwa. Przejazd przed frontem oddziałów, powitania z dostojnikami państwowymi i attache wojskowymi państw obcych.

Stojące oddziały zmieniają front, wielkim łukiem zachodzą ku lewemu skrzydłu, sposobiąc się do marszu. P. Prezydent staje na trybunie. Obok Min. Spr. Wojsk. gen. Kasprzycki.

ODDZIAŁY WOJSKA

Padają krótkie słowa komendy. Ruszają oddziały. Prowadzący defiladę generał Trojanowski, dowódca O. K. salutuje trzykrotnie szablą, mijając trybunę Prezydenta R. P. Kolejno nadchodzą oddziały piesze, szkoły podchorążych saperów i podchorążówka sanitarna. Idą szeroko rozwiniętemi szeregami, sprawnie. Trybuny witają oklaskami przechodzących.

Oto nadchodzą kolejno, mijają trybuny: sztandary i oddziały 21 p. p., 30 p. 3 kompanje Strzelców i 36 p. Legji Akademickiej. Maszerujące wojska witane są są serdecznie okrzykami i oklaskami. Za temi oddziałami nadchodzi 3 baon Strzelców, l. D. A. K. i 32 D. A. L., mijając w kłusie trybuny. Nadciąga pułk radjowy, baon pancerny. Potem przez dłuższą chwilę w żywym murze ludzkim, w zwartej kolumnie tworzy się duża luka.

Z oddali widać idące coraz szybciej oddziały jazdy. Najpierw cwałem nadjeżdża orkiestra I p. Szwoleżerów na wspaniałych białych koniach. Jeszcze moment, a oto ukazują się i są coraz bliżej oddziały jazdy I p. Szwoleżerów, potem szwadron pionierów. Jazda przechodzi kłusem przed trybunami. Salutują przed P. Prezydentem sztandary. Słychać wzdłuż trybun oklaski.

POLICJA

Dalej, za wojskiem idzie policja. Oddziały granatowe i nowe oddziały, obecnie obejmujące dopiero służbę, w mundurach, przypominających mundury wojskowe, w pełnym rynsztunku. Tylko czapki i granatowe naramienniki oraz umundurowani policyjnie oficerowie, prowadzący poszczególne grupy, wskazują, że to nie wojsko. Postawa tych oddziałów bardzo dobra. Idą dalej oddziały rowerzystów policyjnych i szwadron policji konnej, a za nimi w olbrzymich ilościach oddziały Przysposobienia Wojskowego. Pierwszy raz chyba Przysposobienia Wojskowe występują w tak wielkiej masie. Idą baony Zw. Rezerwistów, Zw. Strzeleckiego, P. W. Kolejowego i Pocztowego oraz hufce szkolne. Poważnie idą młodzi chłopcy w szkolnych czapkach z podpinkami pod broda. Dobrze prezentują się P. W. gimnazjum Górskiego i gimnazjum Reja.

HARCERZE

Nadchodzą następnie oddziały Harcerstwa Polskiego w ogromnej liczbie, w doskonałej postawie. Szczególne zainteresowanie budzą grupy kobiece, bardzo liczne. W szarych mundurach z czerwonemi krawatami. Wśród hufców harcerskich idą mali chłopcy, chyba nawet nie liczący niekiedy 10 lat. Efektownie wygląda harcerska grupa sztandarowa, oddział złożony z kilkudziesięciu ludzi, z których każdy niesie biało-czerwoną chorągiew. Oddziały pracy, z łopatami na ramionach, kończą defiladę.

W czasie rewji nad Polem Mokotowskiem przelatuje kilka eskadr samolotów 1 p. lotniczego. Śmigłe, drobne samoloty pościgowe, myśliwskie i ciężkie aparaty bombardujące. Przez chwilę wzrok odrywa się od maszerującego wojska i pada na niebo, na którem ukazują się klucze wojennego ptactwa.

Wśród maszerujących oddziałów zwracała uwagę grupa b. wojskowych w mundurach Zw. Strzeleckiego, Legjonów, Dowborczyków, Żeligowczyków i Sokołów. Szczególnie Sokoli witani byli życzliwie przez publiczność.

Defilada wypadła dobrze, ale brak w niej było dużego rozmachu. Poza bardzo licznym udziałem oddziałów Przysposobienia Wojskowego, wojsko samo występowało w niewielkiej liczbie. Szczególnie uderzał nikły udział broni pancernych i wojsk zmotoryzowanych. Również udział lotnictwa w defiladzie był niewielki.

364 majątki ziemskie na Kresach

Sprzedane będą z młotka

Stare dobra rodowe na licytacji

Za długi towarzystw kredytowych ziemskich sprzedane będą latem r. b. liczne majątki ziemskie, znajdujące się na terenie województw wileńskiego, wołyńskiego, nowogródzkiego i białostockiego.

Ogółem wystawiono na sprzedaż przymusową 364 majątki i folwarki. wśród których znajdują się objekty, liczące do 20.000 hektarów.

Z młotka sprzedane będą spowodu niepokrycia zaległych rat towarzystw kredytowych, stare majątki rodowe Mikulicz Radeckich, Potockich i innych rodzin arystokratycznych.

W jakich wypadkach stosowana będzie

Amnestja za nadużycia celne

Ministerstwo Skarbu wydało pouczene dla dyrekcji ceł, dotyczące stosowania ustawy o amnestji z dnia 2 stycznia r. b. w stosunku do wykroczeń popełnionych przy przywozie towarów z zagranicy. Ustalono, iż amnestja obejmuje wyłącznie wykroczenia polegające na ominięciu zakazu przywozu w tych wypadkach, gdy wartość towaru nie przekraczała 500 zł.

O ile naruszenie zakazu przywozu połączone było z uszczupleniem należności celnych na kwotę wyższą niż 200 zł., przestępstwa karno - skarbowe nie podlegają umorzeniu.

W tych granicach amnestja obejmuje przywóz wszelkich towarów, gdyż ustawa nie czyni w tym względzie żadnych wyjątków.

Żydzi, socjaliści i... hitlerowcy

brali pieniądze od „Phoenixa"

WIEDEŃ, 2. 5. Ogłoszono komunikat prokuratury o stanie śledztwa w sprawie T-wa „Phoenix", gdzie czytamy m. in.:

Wdrożono postępowanie sądowe przeciw 27 osobom podejrzanym o zbrodnie i oszustwa. Z tych aresztowano 8, m. in. dyrektorów „Phoenixa", Bretsznajdera, Nussbrechera i Haynego. b dyr. Zapplego, i dyr. banku Kompass Pragiera i Safira.

Władze znalazły w dyrekcji spis wypłacanych kwot na łączną sumę 2,814.000 szyl. i 7.000 koron czeskich. Z sumy podanej wypłacono jako zapomogi dla pracowników 600 tys. szyl.; na cele prasowe wydano 1.098.000.

Partjom politycznym wypłacono:

Na żydowski fundusz narodowy 500 tys.

Nar. - socjalistom 491 tys., z czego 430 tys. otrzymał pośrednik Berlinera, Bachmann (schwytany wczoraj na Węgrzech); nar.-socjalistyczna Heimwehra Pfrimera — 18.000.

Landbund — 182.000; soc.-dem. unja techniczna otrzymała pożyczki 25.000.

Rintelen — 13.000 od „Phoenixa", a z banku „Kompas" — 95.000.

Kwotę 5 mil. szyl. dyrekcja „Phoenixu" w Wiedniu obróciła na nadzwyczajne wydatki w Pradze, adw. Grimeizen — 76.000, Rokitański — 80.000.

Jako prowizję za ubezpieczenia otrzymali: partja wielko-niemiecka 47.000, Heimwehra 95.000 i inne organizacje mniejsze kwoty.

Dygnitarze, którzy byli w radzie nadzorczej, złożyli obecnie swoje funkcje publicznie.

Emerytury b. ministrów

załatwia Min. Skarbu

Ministerstwo Skarbu załatwiło formalności związane z przyznaniem zaopatrzeń emerytalnych szeregu b. ministrom, którzy ustąpili ze stanowisk w r. ub. Emeryturę otrzymali b. minister skarbu prof. Zawadzki i b. minister komunikacji Butkiewicz.

B. premjer prof. Kozłowski nie skorzystał z przysługującego mu zaopatrzenia, wracając na stanowisko profesora Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Dotychczasowy podsekretarz stanu w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego ks. Żongołłowicz otrzyma również emeryturę.

Protesty wyborcze z okręgu Warszawa-Półn.

W dniu dzisiejszym w poniedziałek 4 maja Izba Spraw Wyborczych Sądu Najwyższego rozstrzygnie ostatecznie protesty wniesione przeciwko wyborom sejmowym w okręgu Nr. 2 Warszawa—Północ.

Jak wiadomo, protesty te kwestjonują ważność mandatu nieżyjącego już posła b. p. Wacława Wiślickiego.

Krzyż na niebie w Stanisławowie

LWÓW, 2. 5. Onegdaj widziane było w Stanisławowie dziwne zjawisko. Na horyzoncie ukazał się nagle słup ognia, który po chwili rozlał się po niebie, jak zorza polarna i w końcu zamienił się w ognisty krzyż. Zjawisko trwało parę minut.

Ciepło

Wczoraj w godzinach popołudniowych jedynie na Wybrzeżu było pochmurno, pozatem w całym kraju panowała pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem. Temperatura o godz. 14-ej wynosiła: 7 st. ciepła w Gdyni, 14 w Bydgoszczy i Zakopanem, 15 w Grudziądzu i Poznaniu, 17 w Cieszynie, 19 we Lwowie, 20 w Katowicach, Krakowie i Łucku, 21 w Kielcach, Łodzi, Brześciu n/B. i Suwałkach, 22 w Wilnie i Kaliszu, a 23 w Warszawie, Białymstoku i Grodnie.

Dziś — w dalszym ciągu pogoda słoneczna, ciepła, przy słabych wiatrach wschodnich.

Manifestujących studentów

rozproszyła policja

W związku z przypadającą w dniu wczorajszym rocznicą Konstytucji 3-go Maja, na terenie Warszawy odbył się szereg uroczystych akademij. Również i studenci Uniwersytetu odbyli uroczystą akademję w swojej uczelni.

Po skończonej akademji w południe grupa studentów opuściła Uniwersytet i idąc środkiem jezdni w kierunku Al. Ujazdowskiej, poczęła wznosić okrzyki. Wówczas policja usiłowała rozproszyć demonstrantów.

Studenci weszli na chodnik i zmieszali się z przechodniami. Po chwili zeszli z chodników na jezdnię, tworząc pochód i wznosząc okrzyki. Wówczas z Komendy Policji wyruszyła popularna „śmigusówka". Zlani silnym strumieniem wody studenci pierzchli.

Druga grupa studentów zebrała się w Al. Jerozolimskiej przy zbiegu Nowego Światu. Tu również silny strumień wody puszczono na głowy demonstrujących studentów.

Po raz trzeci policja interwenjowała przy pomocy motopompy w Al. Ujazdowskich, rozpraszając manifestantów.

Taksówka zmiażdżyła głowę kobiecie

Straszna katastrofa samochodowa w śródmieściu

Wczoraj wydarzyła się około godziny 20-ej, na rogu ul. Hożej i Emilji Plater katastrofa samochodowa, której ofiarami padły dwie osoby; jedna poniosła śmierć.

Ulicą Emilji Plater, od strony ul. Wilczej w kierunku Al. Jerozolimskiej jechała taksówka Nr. 537 (24106), prowadzona przez kierowcę Wacława Stańczaka (Zakroczymska Nr. 13). Przy wylocie ul. Hożej i Emilji Plater nastąpiła katastrofa wskutek starcia z taksówką Nr. 430 (22058), prowadzoną przez kierowcę Leona Melkę (Węgierska 5), który jechał ulicą Hożą (od Chałubińskiego w stronę Marszałkowskiej). Starcie było tak silne, że pierwszy samochód wywrócił się, zrobił na jezdni kilka kozłołków i wpadł na chodnik, przygniatając dwie stojące tam służące: 40-letnia Zofję Frankowską i 28-letnią Bronisławę Jaskólską, obie zam. Emilji Plater 21. Pierwsza doznała poranienia głowy, oraz połuczenia rąk i nóg, druga — wskutek zmiażdżenia głowy poniosła śmierć na miejscu. Lekarz Pogotowia, po nałożeniu opatrunku, przewiózł Frankowską w stanie ciężkim do szpitala Dz. Jezus.

Na miejsce katastrofy przybył sędzia śledczy Dobrowolski oraz kierownik XI-go komis. Nowicki i zastępca jego Banach, a nadto kierownik wydziału drogowego Komisarjatu Rządu. Kierowcy wyszli bez szwanku. Badany Stańczak zeznał, że przyczyną katastrofy było rozłączenie się kierownicy, wskutek czego nie zdążył w porę zahamować auta. Przy pierwszej taksówce oberwany zderzak oraz zgięte resory i błotnik, przy drugiej uszkodzone tylne koła i wybite szyby.

Obydwu kierowców aresztowano, odbierając im prawa jazdy. Zwłoki tragicznie zmarłej Jaskólskiej, po dokonaniu oględzin sądowo - lekarskich, przewiezione do prosektorjum.

Skutki pozostawiania dzieci bez opieki

Cztery śmiertelne wypadki

Z nastaniem pory letniej ulice, szczególnie na krańcach miasta, jak również w dzielnicach robotniczych, oraz żydowskich, roją się od dzieci, puszczanych samopas, które nie zważając na grożące niebezpieczeństwo, bawią się na jezdni w piłkę i urządzają różne zabawy. Najwięcej dzieci zauważyć można na ul. Gęsiej, Lubeckiego, Zamenhofa, Wołyńskiej, Niskiej i sąsiednich. Policjanci, będący w obchodzie, otrzymali polecenie, ażeby dzieci, bawiące się na ulicach, przeprowadzali na podwórza. W ub. sobotę zdarzył się na ul. Zamenhofa pierwszy śmiertelny wypadek przejechania przez autobus dziecka, puszczonego samopas na ulicę.

* * *

Wczoraj o godz. 14-ej przy ul. Niskiej 52, trzyletnia Tauba Kochanowiczówna, córka dorożkarza, pozostawiona chwilowo bez dozoru w mieszkaniu, w czasie wyglądania oknem, straciła równowagę i wypadła z 2-go piętra na bruk podwórza. Domownicy przenieśli dziecko do lecznicy przy ul. Gęsiej 57, gdzie przybyło Pogotowie. Lekarz stwierdził pęknięcie podstawy czaszki. Kochanowiczównę w agonji przewieziono do szpitala im. Karola i Marji.

W południe, na ul. Stawki, pod taksówkę Nr. 691/22353, prowadzoną przez kierowcę Franciszka Całkiewicza, (Chmielna 122) dostał się w czasie przebiegania przez jezdnię, 4-letni Berek Kohn, (Niska 43). Chłopca nieprzytomnego, wskutek poranienia głowy, kierowca przewiózł do ambulatorjum Pogotowia, gdzie lekarz udzielił pierwszej pomocy, poczem przewiózł do szpitala im. Karola i Marji. Stan Kohna, wskutek pęknięcia czaszki, jest beznadziejny.

Gdy wspomniany kierowca, wraz z policjantem jechał do komisarjatu na ul. Lubeckiego, wprost domu Nr. 12 wpadła pod taksówkę 4-letnia Tema Waldówna, (Miła 44). Kierowca zabrał dziewczynkę do taksówki i przywiózł do V-go komisarjatu. Tam lekarz Pogotowia stwierdził już śmierć dziecka, wskutek pęknięcia czaszki. Kierowcę aresztowano, odbierając prawo jazdy. Okazało się, iż jest on zupełnie trzeźwy, lecz był silnie zdenerwowany po pierwszym wypadku. Świadkowie w obydwu wypadkach zeznają, iż całkowita wina spada na dzieci. Kierowca Całkiewicz jeździ już 5 lat i nie miał żadnego wypadku. Zwłoki tragicznie zmarłej dziewczynki pozostały w taksówce w podwórzu V-go komisarjatu.

Sprowadzanie złota do Polski

pomniejszyło zasoby Banku Polskiego

W ciągu roku ubiegłego przywieziono do Polski złota w blokach, (monetarnego) 693 kg, wartości 4 miljonów zł. a monet złotych 12.399 kg. wartości 67,2 milj. zł. W tymże roku wywóz zagranicę złota w blokach wyniósł 15.373 kg., wartości 90.8 milj. zł., a w monetach złotych 7.042 kg., wartości 37,8 miljonów złotych.

Jeżeli chodzi o pierwsze trzy miesiące roku bieżącego, to ruch złota przedstawiał się następująco: Przywieziono z zagranicy do kraju złota w sztabach 51 kg., wartości 305 tys. zł., a w monetach złotych 2.877 kg., wartości 15,7 miljonów zł. Wywieziono natomiast z Polski złota w sztabach 7 kg., wartości 17 tys. zł., a w monetach złotych 59 kg., wartości 313 tys. zł.

W roku ubiegłym zatem nadwyżka wywozu złota nad przywozem wyniosła 57,4 milj. zł., natomiast w ciągu pierwszego kwartału r. b. wystąpiła nadwyżka przywozu złota, zwłaszcza monet złotych, na zgórą 15 i pół miljona złotych.

Wroku 1935 przywożono do Polski przeciętnie miesięcznie na około 5 i pół miljona zł. złota, przyczem przywóz ten miał na celu prawie wyłącznie zaspokojenie tezauryzacji, która w ciągu pierwszego kwartału 1936, a zwłaszcza w marcu i kwietniu r. b. przybrała tak znaczne rozmiary, że rząd był zmuszony wprowadzić kontrolę nad handlem złota. W pierwszym kwartale r. b. wprawdzie przywóz złota do Polski przewyższał znacznie wywóz, ale jednocześnie zmniejszyły się zapasy złota w Banku Polskim, który za złoto sprowadzał dewizy zagraniczne dla zaspokojenia zapotrzebowania w kraju. Oczywiście dewizy te skupowali spekulanci, celem zapłacenia niemi sprowadzanych z zagranicy monet złotych, które ginęły w schowkach płochliwej publiczności.

Pobór i wybory

Przygotowania w Austrji

WIEDEŃ, 3.5. PAT. Spowodu przemówienia przez radjo kanclerza Schuschnigga, w którem powiedział on o zamiarze przeprowadzenia w czerwcu poboru 15 tysięcy ludzi z rocznika 1915, korespondent P. A. T. ze źródeł miarodajnych uzyskał następujące oświadczenie:

Liczba poborowych rocznika 1915 ma wynieść około 40.000, z tego do służby państwowej ma być powołanych około 15.000 ludzi. Ile z tych 15 tysięcy będzie wcielonych do wojska, a ile do formacyj pracy (Arbeitsdienst) zdecyduje rada ministrów, która będzie musiała zastanowić się nad pokryciem kosztów i szczegółami technicznemi. Dotychczas nie powzięto żadnych decyzyj. Można przypuszczać, że większość poborowych będzie wieksza w tym roku w formacjach pracy. Łączy się to z zapowiedzianą przez kanclerza Schuschnigga akcją zatrudnienia na wielką skalę bezrobotnych.

Jak wynika z oświadczeń dotychczasowych, rząd przewidział w tym roku 200 miljonów szylingów na cele funduszu pracy. Żywo omawiana jest w kołach politycznych poruszona przez kanclerza Schuschnigga sprawa wyborów do poszczególnych organizacyj stanowych, według nowej konstytucji austrjackiej. Dotychczas rząd austrjacki przyjściowo mianował członków rad poszczególnych korporacyj zawodowych.

Niedzielne wybory do rad chłopskich w Przedarulanji były pierwszą próbą tego rodzaju. Ze względu na pomyślne dla rządu wyniki tych wyborów i na ukończenie prac przygotowawczych w niektórych zawodach korporacyjnych, zwolennicy rządu spodziewają się, że w tym roku będzie można przeprowadzić wybory w ważniejszych korporacjach zawodowych.

Rozbicie czerwonej „akademji"

Aresztowania wśród narodowców w Wilnie

WILNO, 3.5. Z okazji 1 maja Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej i Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej urządziły w sali Śniadeckich na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie akademję, na którą, poza grupką skomunizowanej młodzieży akademickiej przybyli żydzi z miasta oraz grupa robotników.

W chwilę po zaczęciu osobliwej „akademji" zjawiła się grupa młodzieży narodowej i poczęła energicznie wypraszać żydów oraz ich czerwonych przyjaciół. Wywiązała się bójka, podczas której nawet padły strzały. Niefortunna „akademja" nie odbyła się. Na korytarzach i na dziedzińcu wskutek bójki wybito wiele szyb.

Wychodząca z Uniwersytetu młodzież oraz publiczność śpiewała „Rotę", „Hymn Młodych" oraz wznoszono okrzyki przeciwko żydom, socjalistom i komunie. Na skutek interwencji policji młodzież akademicka schroniła się do pobliskiego kościoła akademickiego św. Jana.

Wiadomość o rozbiciu „akademji" obiegła miasto lotem ptaka.

Nad ranem dnia 2 maja policja przeprowadziła wśród młodych działaczy narodowych w Wilnie kilkanaście rewizyj, następnie odprowadzono do urzędu śledczego 17-tu akademików i robotników, których po przesłuchaniu wieczorem zwolniono.

10.000 bezrobotnych

otrzyma pracę na Pomorzu

Opracowany został plan robót budowlanych na Pomorzu. Plan ten przewiduje zatrudnienie około 10.000 bezrobotnych, przyczem mieszkańcy Pomorza mieć będą pierwszeństwo przy przyjmowaniu do pracy.

Organizacje samorządu gospodarczego na Pomorzu wezwały pracodawców, aby zatrudniali jak największą ilość pracowników przy stosowaniu mniejszej ilości godzin pracy. Wyrażono również życzenie, aby przy przydziale zatrudnienia uwzględniano bezrobotną młodzież.

Roboty budowlane na Pomorzu pozwolą zatrudnić wielu bezrobotnych do końca października, a nawet dłużej przy sprzyjających warunkach pogody.

Wizyta turecka

w Grecji i Jugosławji

ATENY, 3.5. Ruszdi - Aras, turecki min. spraw zagr. bawił wczoraj w Atenach w drodze do Białogrodu. Na śniadaniu wydanem przez Metaksa na cześć gościa tureckiego, obaj ministrowie wygłosili toasty podkreślające serdeczność stosunków grecko-tureckich, i znaczenie węzłów łączących państwa Ententy bałkańskiej.

Król Jerzy 2-gi przyjął Ruszdi - Arasa, który następnie odwiedził Tsaldarisa, Maksimowa, przed wyjazdem do Białogrodu i Sofulisa. Ruszdi - Aras przyjął dziennikarzy i oświadczył im, że odpowiedzi wszystkich w sprawie tureckiego postulatu o militaryzacji cieśnin, są życzliwe, i że prawdopodobnie w ciągu lata sprawa ta będzie załatwiona.

O godz. 16-tej Ruszdi - Aras wyjechał do Białogrodu.

BIAŁOGRÓD, 3.5. PAT. Dnia 4 i 5-go maja obradować tu będzie Rada Ententy Bałkańskiej pod przewodnictwem Ruszdi - Arasa, zaś dnia 6 i 7-go maja rada Małej Ententy.

Odnowienie ślubów królewskich

w Ostrej Bramie

WILNO, 3.5. Z inicjatywy Instytutu Marjańskiego rozpoczął się 2 maja w Wilnie Tydzień Misyjny.

Uroczystość rozpoczęto solennem odnowieniem ślubów narodowych króla Jana Kazimierza przed cudownym obrazem Najświętszej Marji Panny w Ostrej Bramie, przez ks. arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego, metropolitę wileńskiego.

Podczas uroczystego nabożeństwa ks. arcybiskup wygłosił Rotę ślubowania, w której m. in. powiedział:

„My lud twój, padamy do stóp Twych Najświętszych, jak niegdyś król nasz Jan Kazimierz, Ciebie na Patronkę naszą, na królową narodu dziś ponownie obieramy i wszystkie ziemie, miasta i wsie nasze Twojej osobliwej opiece i obronie polecamy i miłosierdzia Twego w teraźniejszem naszem utrapieniu pokornie żebrzemy. Panuj i władaj nad nami, stań na czele naszych rządów i wojska polskiego hetmań, by wiernie trwało na Twym ordynansie, jako przednia straż chrześcijaństwa..."

Ślubowanie odbyło się wobec licznej rzeszy wiernych w kaplicy i na całej ulicy Ostrobramskiej.

Pomyślne próby

zatrzymywania motorów na odległość

PARYŻ, 3.5. „Echo de Paris" donosi za niemiecką prasą emigracyjną, iż w Turyngji, w okolicy Altenbergu, dokonane zostały z pomyślnym rezultatem doświadczenia polegające na zatrzymywaniu motorów samochodowych na odległość. Odpowiednie aparaty połączono z prądem o wysokiem napięciu, dzięki czemu udało się zatrzymać motory na odległości 300 do 400 m.

Dziennik twierdzi, iż tego rodzaju oddziaływanie na odległość, możliwe jest w bezpośredniej bliskości bardzo potężnego źródła energji elektrycznej. Można się jednak przeciw temu zabezpieczyć drogą opancerzenia silnika.

Zdaniem „Echo de Paris", wynalazek taki nie mógł by mieć zbyt wielkiego zastosowania przeciw samolotom, ponieważ przy dużej szybkości aparatów, łatwo znajdą się one poza zasięgiem działania źródła promieniotwórczego.

Stacja fototelegraficzna

ma powstać w Warszawie

W najbliższym czasie zostanie oddana do użytku nadawczo -odbiorcza stacja foto-telegraficzna, zainstalowana w Państwowym Urzędzie Telekomunikacyjnym przy ul. Nowogrodzkiej w Warszawie. Aparat został sprowadzony z Niemiec i zmontowany przez polskich inżynierów.

Próby dały doskonałe wyniki. Zdjęcia czy fotograficzne odbitki tekstów przesyłane być mogą kablem, linją napowietrzną, względnie przez radjo. Taryfa za przesyłanie zdjęć ma być ułożona w ten sposób, ażeby stwarzała szerokie możliwości korzystania z tej drogi tele - komunikacji jak najszerszym sferom.

Stacja fototelegraficzna może oddać wielkie usługi jeśli—prócz Warszawy powstaną takie stacje w Krakowie, we Lwowie, w Poznaniu i innych większych miastach Polski.

Na cześć K. Szymanowskiego

uroczyste przyjęcie w Paryżu

PARYŻ, 2. 5. Gen. dyr. Sztuk Pięknych Huisman wydał na cześć Karola Szymanowskiego śniadanie, w którem wzięli udział ambasador R. P. Chłapowski z małżonką, dyr. Opery Rouché z małżonką oraz szereg osób z francuskich sfer artystycznych i politycznych jak również członków ambasady. M. in. obecny byli wybitni kompozytorzy Florent - Schmitt i Roussel.

Dyr. Huisman w dłuższem przemówieniu podkreślił wybitne stanowisko Szymanowskiego w muzyce współczesnej oraz wielki sukces „Harnasiów", wyrażając uznanie dla dekoracyj p. Lorentowicz - Karwowskiej, poczem wzniósł toast na cześć Karola Szymanowskiego i sztuki polskiej.

Karol Szymanowski w odpowiedzi swej podkreślił piękny wysiłek Opery i jej dyrekcji oraz pp. Gauberta i Lifara nad wystawieniem „Harnasiów", poczem wzniósł toast na cześć sztuki francuskiej w ręce p. Huismana.

Pomoc dla żydów

z Przytyka

Prasa żydowska donosi:

Odbyło się posiedzenie Komitetu niesienia pomocy żydom z Przytyku, zorganizowanego przez centralne stowarzyszenie kupców wył. łódzkiego. Na zebraniu wysłuchano sprawozdania z akcji dotychczasowej i omówiono plan działania komitetu na przyszłość.

Stwierdzono, że samemi ofiarami pieniężnemi, rozdawanemi ubogim i zrujnowanym mieszkańcom Przytyka, sytuacji się nie poprawi, wobec tego postanowiono w zasadzie zebrane fundusze użyć na uruchomienie kursów zawodowych i zakup warsztatów pończoszniczych, rękawiczarskich, trykociarskich i innych, celem dania możności samodzielnego zarobkowania zrujnowanym mieszkańcom Przytyka i okolic.

Akcję tę prowadzić ma Towarzystwo „Ort". Ze sprawozdania wynika, że komitet zebrał dotychczas około 10 tys. złotych, z czego 5 tys. wysłano do dyspozycji komitetów lokalnych. W Przytyku bawił delegat komitetu, który na miejscu badał sytuację mieszkańców.

Tragedja bezdomnego

Wciąż ma sprawy o nielegalne budownictwo

Wiele kłopotów władzom administracyjnym nastręczał ostatnio niejaki Bolesław Zalewski nigdzie niemeldowany, który uchodzi za rekordzistę w dziedzinie nielegalnego budownictwa.

Zalewski wyeksmitowany był ze swego mieszkania i nie mając dachu nad głową zaczął stawiać na Żoliborzu własny domek z blachy na obcym gruncie. Został on za to skazany na 2 dni aresztu, lecz kara ta nie odstraszyła Zalewskiego gdyż przeniósł się on na inne miejsce i począł budować domek przy ul. Tuszyńskiej Nr. 42 w miejscu tamującem ruch uliczny.

Tym razem Sąd Starościński skazał go na 30 dni aresztu.

Zajścia z żydami

na Politechnice lwowskiej

LWÓW, 3.5. W sobotę toczyła się w Sądzie Grodzkim w dalszym ciągu rozprawa karna przeciwko 8 studentom Politechniki, oskarżonym o pobicie studentów żydów na wykładzie dnia 29 listopada ub. roku. Po przesłuchaniu przybyłego po raz pierwszy na rozprawę oskarżonego studenta S. Lauterbacha, który podobnie jak i jego koledzy nie przyznaje się do winy, sąd przystąpił do badania świadków.

Przesłuchano studentów-żydów, którzy przedstawili przebieg zajścia i wskazali jako sprawców oskarżonych studentów: Giżyńskiego, Barsa i Bardeckiego oraz Komendowskiego.

Rozprawę odroczono do najbliższej soboty. Sąd postanowił przesłuchać jako świadka rektora Politechniki dra Nadolskiego.

Nowy polski wóz

motorowy

KATOWICE, 3.5. W hucie Piłsudski w Chorzowie wykończa się obecnie wóz motorowy, zamówiony przez Min. Komunikacji. Wóz napędzany będzie motorem Diesla, pomieści około 40 pasażerów i rozwijać będzie szybkość 120 km na godzinę.

Huta „Piłsudski" wykonuje obecnie na zlecenie Min. Komunikacji 3.000 tonn szyn, wartości około miljona złotych.

Od Administracji

W celu usunięcia ewentualnych niedokładności w sposobie doręczania naszych pism, prosimy P. T. Prenumeratorów o zgłaszanie reklamacji:

osobiście w kantorze naszego Wydawnictwa, ul. Zgoda 1 lub **telefonicznie** 691-66 i 230-00. **Pisemne reklamacje** prosimy kierować do Centrali Al. Jerozolimskie 121.

22 czerwca

koniec roku szkolnego

W r. b. po raz pierwszy zastosowany będzie nowy podział roku szkolnego, przewidujący początek feryj letnich na dzień 22 czerwca, a nie, jak dotychczas było praktykowane przez szereg lat, na dzień 15 czerwca.

Wznowienie lekcyj po przerwie letniej przewidziane jest 3-go września.

Trudności

jubilerów

W związku z dekretem ograniczającym handel złotem zakłady jubilerskie odczuwają dotkliwy brak surowca złotego i wystąpiły za pośrednictwem Związku Izb Rzemieślniczych do czynników miarodajnych o urogulowanie sprawy zakupu złota na cele produkcyjne. Dla braku surowca większość zakładów jubilerskich zawiesiła produkcję z dniem 1 maja rb.

Szewc ze słuchawkami na uszach

Radjo jedyną rozrywką biednego chałupnika

Suteryna. Wilgotne mieszkanie warszawskiego szewca - chałupnika. Skąpe promienie słońca przenikają przez zamglone kurzem ulicznym szyby i padają na warsztat. Na zydlu pochylony nad robotą siedzi najuboższy z rzemieślników: chałupnik-szewc. „Biały niewolnik" — jak go nazywają ci, co zbadali smutną tajemnicę masowej i najtańszej produkcji obuwia.

Gdy wszedłem, nie przerwał pracy i równo, systematycznie, jednym i tym samym ruchem dziurkował zelówkę, lokując pewnem uderzeniem młotka, szpilki w otworze. Na uszach miał słuchawki radjowe, które na mój widok zsunął na policzki i lekko zażenowany, czekał co powiem.

Rzadko się zdarza widzieć kogoś przy pracy, słuchającego radja.

— Wiem, że się u pana nie przelewa — mówię — bo praca to rzecz ciężka, nie wiele daje dochodu, a mimo to zdobył się pan na detektor... Na czem polega pańska praca?

— Najwięcej to robię dla jednego magazynu z obuwiem. Robotę robię u siebie w domu i od pary dostaję trzy i pół złotego. Mało. Ale robota jest — no to tygodniowo zarabiam około 14 złotych. No i różni klienci przychodzą, a to zelówki, a to obcasy i inne reparacje, przynoszą robotę lokatorzy, co mieszkają obok mnie. Jakoś się żyje z rodziną, bo mam żonę i troje dzieci.

— A jak to było z tem radjem?

— Ano tak. Byłem w Aleksandrowie zaraz pod Łodzią, u szwagra, brata żony. Widziałem, że ma radjo i słucha. Także jest szewcem. Młody chłopak, ale mądry. Powiada, że w radju jest wszystko i muzyka i teatr i inne fajne rzeczy. Powiedział, że detektor można za kilka złotych dostać. Uzbierałem sobie i kupiłem od jednego chłopaka, co w szkole sobie sam radjo zrobił. 7 złotych dałem. Założył mi jeszcze antenę i teraz ciągle przy robocie słucham. A żona i starszy mój chłopak mają drugie słuchawki. Dawniej to człowiek kończył robotę o 7 — 8 i szedł spać, a teraz do wpół do dwunastej siedzę, robię i słucham. Jak radjo kończy — to i ja kończę.

— A co się w radjo panu najwięcej podoba?

— Muzyka. Te nasze swojskie melodje, albo jak jaki robotnik mówi, wtedy to dopiero wiem, że radjo jest dla wszystkich. Albo jak tam gdzieś coś się dzieje i radjo wszystko nadaje. To mądra rzecz. Ale dużo znów jest takich audycyj, których nie rozumiem i czasem taka jakaś muzyka. Niema to jak nasze marsze, polki i kujawiaki i mazury. Ale wszystko słucham, bo nie chcę przepuścić jakiej ładnej audycji.

Praca ze słuchawkami radjowemi na uszach! W zmechanizowanem życiu szewca daje ona teraz więcej zadowolenia.

Przegląd prasy

O 1 MAJ

Centralny organ PPS CKW — „Robotnik" gniewa się na „Gazetę Polską" za obliczenie pochodu swej partji w Warszawie na 9 tysięcy uczestników. Arytmetyka w sprawozdaniach z pochodów majowych jest zawsze drażliwa. Myśmy skrupulatnie obliczyli ten pochód na 15 tysięcy a „Robotnik" podał takie cyfry, przy których zbiórka na Placu Marszałka Piłsudskiego nigdyby się... nie udała. Najzabawniejsze są wnioski, jakie organ socjalistyczny z 1 maja wysnuwa:

Prysła legenda o tem, że nas „zlikwidowano", że „zanikamy", że „zamieramy" i t. p. Wszelakie dywersje przegrały. Socjalizm polski jest odtąd znowu pierwszorzędnym czynnikiem całego życia polskiego.

Wniosek taki może byłby przekonywujący, gdyby jednocześnie „Robotnik" nie pisał:

Jedno z piątkowych pism popołudniowych doniosło o „zniknięciu pochodu, zorganizowanego przez Zjednoczoną Polską Narodową Partję Socjalistyczną Radykalną".

A dalej:

I stanie się, że któregoś z najbliższych Pierwszych Majów wyruszą dwa „pochody" i koło południa spotkają się na Nowym Świecie lub na Krakowskiem.

— Jedruś! — zawoła pochód Nr 1.

— Antoś! — krzyknie pochód Nr 1a.

I oba „pochody" padną sobie w objęcia.

W ten sposób kpi się z partji Jędrzeja (Jędruś) Moraczewskiego (ZZZ) i partji Jaworowskiego. Istotnie, wpływy socjalistów sanacyjnych znacznie zmalały, ale też nic dziwnego, że wzrosły wobec tego w PPS - CKW. Udatne odbieranie sobie członków przez partje socjalistyczne o potędze socjalizmu w Polsce zdecydować jeszcze nie może.

Czy zresztą w pochodzie PPS nie znalazło się wielu ludzi, którzy dlatego tylko maszerowali razem z p. Arciszewskim i Niedziałkowskim, że nie było w Warszawie pochodu komunistycznego?

WALKA „CZASU"

W „Czasie" pojawił się artykuł „Walka na dwa fronty". Organ konserwatystów słusznie stwierdza:

Skrajna lewica nie jest dziś jednakowoż jedynym ośrodkiem rewolucyjnym. Hasło przewrotu, w innym oczywiście kierunku, zostało jednocześnie podjęte przez ruch, który w latach powojennych z niesłychaną siłą wszędzie się rozwija, przez skrajny nacjonalizm. Ruchy nacjonalistyczne uważają za głównego swego wroga komunizm. W dziedzinie ideologji przeciwstawiają się jaknajostrzej materjalistycznemu światopoglądowi, który cechuje wyznawców Marksa. Temniemniej skrajny nacjonalizm niesie ze sobą również rewolucję, której zwycięstwo jest równoznaczne z przekreśleniem wszelkiego programu umiarkowanego.

Z tego stanu rzeczy płynie dla „Czasu" taki wniosek:

Żywioły umiarkowane staną więc w Polsce już w niedługim czasie w obliczu dwóch wyraźnie zarysowanych frontów rewolucyjnych: socjalnego, który tak dobrze jak istnieje, i narodowego, który jest in statu nascendi. To trzeba sobie jasno uświadomić. Oba te ośrodki będą między sobą jednocześnie oba będą bić w zasady umiarkowanego programu zarówno politycznego jak społecznego i gospodarczego. Oba wykażą w walce, która się zapowiada, dużą bezwzględność, dużą energję i duży zapał.

Zapowiedź walki konserwatystów z obu frontami robi wrażenie ogłoszenia wyprawy na księżyc. Walka obu frontów pozwala konserwatystom trwać i conajwyżej łudzić się, że są siłą, która może coś zdziałać przeciwko obu ścierającym się obozom...

WŁOSKA KOBIETA

Na jednej stronie, obok siebie zamieścił żydowski „Nasz Przegląd" dwa artykuły: „Śluby przez telefon" i „Kobieta we Włoszech". Oczywiście śluby przez telefon odbywają się w liberalnej aż do zdziczenia, aż do obrzydliwości Ameryce. Tymczasem same podtytuły do reportażu z Włoch brzmią jakże nowocześnie: „Równouprawnienie kobiet", „5 tys. studentek", „Surowa moralność", „Włoszki ciężko pracują", „Matki 20 dzieci". Pod tytulikiem „Faszyzm wobec kobiety" czytamy u żydowskiego sprawozdawcy:

Cała żeńska młodzież faszystowska podlega kontroli „Fascio Feminile", liczącego 100 tys. członkiń. Składana przez nie przysięga nakazuje im być zawsze zrównoważonemi, spokojnemi, cnotliwemi i uczynnemi, powstrzymywać się od wszelkiej agitacji politycznej i pracować dla dobra ogólnego. Praca ta ma się wyrażać w pomaganiu biednym, zwłaszcza ubogim położnicom, wychowywaniu dzieci, pielęgnowaniu starców i wogóle dobrych uczynkach. Pozatem faszystki mają jeden specjalny, ciekawy obowiązek: powinny ułatwiać przyjazd do ojczyzny Włoszkom, mieszkającym zagranicą, a pragnącym wydać na świat dziecko na ziemi włoskiej.

Najważniejszym przecież obowiązkiem kobiety, według doktryny faszystowskiej, jest samej rodzić jak najwięcej dzieci. Z tem też wiążą się niesłychanie surowe kary, grożące za spędzenie płodu lub zabicie dziecka.

Przepaść dzieli dziś Włoszki od Amerykanek, które wstępują w związki małżeńskie przez telefon!

Jak wygląda w praktyce „popieranie" małżeństw

Przyrost naturalny stale spada...

Ujemny bilans ludnościowy to rezygnacja z siły i wielkości

W pewnej instytucji państwowej, jeden z urzędników niższej kategorji zwrócił się do bezpośredniego swego przełożonego z prośbą o akceptowanie niewielkiej pożyczki (niezadłużony), motywując ją wydatkami, związanemi z małżeństwem, które w tym czasie zawierał. Przełożony w dość ostrej formie zmonitował podwładnego, gromiąc go surowo:

— Pan chyba nie myśli o przyszłości! Pan nie wie co robi! Teraz żenić się! — i t. d.

Nie będę przytaczał czy ów urzędnik, przerażony wystąpieniem przełożonego zrezygnował z założenia rodziny, czy też rezygnując z pomocy pieniężnej instytucji, w której pracował, ożenił się. Chodzi mi bowiem o wskazanie samego nastawienia ogólnego przeciw małżeństwu. Tendencja taka niewątpliwie istnieje. Ona tłumaczy takie nonsensy, jak z jednej strony odstraszanie od małżeństwa drogą choćby podobnych wystąpień, jak cytowane, redukcji mężatek bez zbadania stanu dochodów rodziny itp — przy jednoczesnych formalnych próbach propagandy małżeństw i ułatwień w ich zawieraniu, przez ustawy (projekty) eugeniczne o poradnictwie przedślubnem i pomocy materjalnej dla nowożeńców.

ŻAŁOSNA PRAKTYKA

Na rezultaty wpływa jednak decydująco nie teorja, a praktyka. Obok ciężkiego stanu materjalnego, co w ogromnej mierze uniemożliwia wielu młodym ludziom założenie rodziny, ta bezmyślna praktyka, to bierne przeciwstawianie się związkom małżeńskim — robi swoje.

A przecież dla narodu i państwa nie jest obojętne czy nowe rodziny mają możność swobodnego powstawania i trwałej egzystencji, nie jest wszystko jedno, jakie są liczby przyrostu naturalnego oraz czy młodzi ludzie wyżywają się erotycznie w sposób normalny, czy też nagminnie występują anormalne objawy, zboczenia, z homoseksualizmem na czele.

Tymczasem stan obecny nie jest pocieszający, przeciwnie, musi budzić żywy niepokój.

SPADEK MAŁŻEŃSTW

Weźmy liczby. **Przy 96 małżeństwach na 10.000 mieszkańców w latach 1928 i 1929 — mamy w latach 1932, 1933 i 1934 już 83 małżeństwa** (podobnie i w r. 1935 — przy bardzo nieznacznych wahaniach). Mimo więc nieznacznego wzrostu liczb bezwzględnych zawieranych małżeństw od r. 1932 z 270 tysięcy na 277 tysięcy procentowego przyrostu niema.

SPADEK URODZIN

Jeszcze bardziej niepokojący jest spadek procentowy urodzin. Spadek postępuje stale od roku 1925 (z lekką poprawą w latach 1928, 1929, 1930). Gdy na 10.000 **mieszkańców w r. 1925 przypadało 352 urodzenia, to w r. 1934 tylko 265, czyli na każde 10000 mieszkańców było mniej o 87 urodzin** (co w stosunku do ilości mieszkańców Polski stanowi ponad ćwierć miljona!).

Znamienne jest, że przyrost naturalny najwyższy jest w woj. wschodnich, najbardziej ubogich, najniższy zaś w woj. południowych i zachodnich, które w latach 1896 — 1900 wykazywały ogromną ilość nowourodzonych, wyrażającą się 444 urodzinami na 10.000 mieszkańców, gdy obecnie ilość ich wynosi zaledwie 267 urodzin. (woj. zach.).

Wprawdzie spada również śmiertelność, której granice licztwa wschodnie, centralne i zabowe, jeżeli chodzi o wojewódzchodnie są sobie bardzo bliskie (woj. centralne i wschodnie koło 15 zgonów na tysiąc, woj. wschodnie około 14) przy wyższej śmiertelności woj. południowych (blisko 18 zgonów na 1000 mieszkańców) — ale niewielkie zyski z tego tytułu nie kompensują strat. **Nasz przyrost ludności spadł z 18,5 na tysiąc mieszkańców w r. 1925 do 12,1 na tysiąc w r. 1934 nie ujawniając żadnych żywszych tendencyj w r. 1935.**

USTĘPUJEMY NIEMCOM!

Gdy w r. 1933 biliśmy przyrostem naturalnym Niemcy, Czechosłowację, Litwę, Belgję, Anglję, Francję i szereg innych państw, będąc wyprzedzanym jedynie przez Japonję, Bułgarję i Rumunję (co do Rosji brak odpowiednich danych) **— teraz zaczynamy ustępować nawet Niemcom, od których dzielił** nas ogromny dystans.

ŁAŃCUCH PRZYCZYN

Nietylko warunki materjalne powodują ten stan rzeczy, wskazuje na to bowiem wyższa skala przyrostu województw wschodnich. Decydują względy uboczne, brak zrozumienia znaczenia rodziny dla narodu, bezmyślna propaganda „życia ułatwionego", zalecająca kobiecie wyrzeczenie się macierzyństwa, wreszcie postępujące rozluźnienie obyczajów.

Stan ten pogorszył się jeszcze w r. 1935 i nie widać naprawdę jakichś większych zmian na lepsze.

Narody o niskim przyroście naturalnym, mają specjalną psychikę defenzywną, zachowawczą, nieśmiałą, uległą. Próbowano nawet wykazać statystycznie, jak dojście do stanu znacznego dobrobytu narodu wpływa na zmniejszenie przyrostu, a to skolei na zanik agresywności, a nawet przedsiębiorczości. Wskazywano na przykład Francji. W Polsce zmniejszanie się przyrostu naturalnego napewno nie jest skutkiem dobrobytu.

JAK PODNIEŚĆ SKALĘ PRZYROSTU?

Przyrost naturalny można wzmóc sztucznie, jak to czynią dziś np. Niemcy, widząc w jego podnoszeniu się jedną z gwarancyj swojej wielkości.

Polska jest w innem położeniu. **U nas nie potrzeba stosować sztucznych środków, celem zwiększenia przyrostu — wystarczy poprostu tylko sztucznie go nie hamować,** dać nadzieję, że dziecko, gdy dorośnie nie będzie skazane na bezrobocie i nędzę, ale znajdzie dla siebie chleb i pracę.

W naszem położeniu geograficznem **musimy być silni nie samą tylko jakością, ale i ilością.** Wszystko, co zmierza przeciw temu jest akcją przeciw Narodowi Polskiemu i dlatego przeciwstawiamy się temu całą siłą.

(as)

Kontrola pracodawców przez urzędy skarbowe

Urzędy skarbowe przystąpiły już do sprawdzenia u pracodawców, czy odpowiednio ściągają stawki podatku dochodowego należnego od uposażeń pracowników i czy zainkasowane sumy wpłacają natychmiast do kas urzędów skarbowych. Pozatem sprawdzane są wykazy Ubezpieczalni Społecznej, celem ustalenia czy podawane dla władz skarbowych wykazy uposażeń zgadzają się z podanemi w wykazach składanych w ubezpieczalni.

Prawo i sąd

CZY POTOMKOWIE OSÓB, KTÓRYM RZĄDY ZABORCZE SKONFISKOWAŁY DOBRA PRZED R. 1830 MOGĄ DOMAGAĆ SIĘ ICH ZWROTU

Sąd Najwyższy w Warszawie w składzie całej izby cywilnej orzekł, że ustawa z dnia 18 marca 1932 r. o dobrach skonfiskowanych przez rządy zaborcze wyczerpuje całkowicie kategorje osób uprawnionych na żądanie od skarbu państwa zwrotu majątków skonfiskowanych przez b. rządy zaborcze uczestnikom walk o niepodległość, oraz pozbawiania prawa poszukiwania tych majątków, które zostały skonfiskowane z powodu walk o niepodległość, prowadzonych przed rokiem 1830. Zarówno osoby, na rzecz których zostały zasądzone skonfiskowane majątki przed wydaniem wymienionej ustawy, czy to w drodze postanowienia władzy administracyjnej, czy też procesu cywilnego nie mają prawa żądać od skarbu państwa zwrotu dochodów, otrzymanych przez skarb w czasie posiadania przezeń majątku.

CZY Z. U. P. U. MA OBOWIĄZEK WYPŁACANIA ZASIŁKÓW GDY PRACOWNIK UMYSŁOWY POSIADA DORYWCZĄ PRACĘ

Pracownicy umysłowi na zasadzie Rozp. Rzplitej z r. 1927 ubezpieczeni w Z. U. P. U. mają prawo do zasiłków na wypadek braku pracy. Ubezpieczalnie interpretowały często ten przepis zupełnie ściśle i odmawiały zasiłku pracownikowi, o którym miały wiadomości, że zarabia choćby dorywczo. Sąd Najwyższy w Warszawie rozstrzygnął tę kwestję ostatecznie w sposób pozytywny dla pracownków, stwierdzając, że praca wykonywania tylko dorywczo nie jest przeszkodą do domagania się zasiłku z powodu braku pracy.

Trzeba pozwolenia na odznaczenia zagraniczne

W Dzienniku Ustaw z dnia 1 maja rb. została ogłoszona ustawa o odznaczeniach cudzoziemskich.

W myśl tej ustawy obywatelowi Rzeczypospolitej nie wolno przyjmować żadnych odznaczeń cudzoziemskich bez zezwolenia Prezydenta Rzeczypospolitej. Obywatele Rzeczypospolitej, którzy przed wejściem w życie niniejszej ustawy otrzymali odznaczenia cudzoziemskie, a nie uzyskali zezwolenia Prezydenta Rzeczypospolitej na ich przyjęcie, zachowają prawo do tych odznaczeń, jeżeli zezwolenie takie uzyskają do dnia 1-go lipca 1937 r. (ATE).

Koncesje na mięso koszerne

Projekt przepisów wykonawczych do ustawy o uboju rytualnym

W Min. Rolnictwa opracowywane są obecnie przepisy wykonawcze do ustawy o uboju rytualnym. Przepisy przewidują wprowadzenie stałej opłaty od mięsa koszernego.

Kontyngent mięsa koszernego ma być znacznie ograniczony, pozatem w skład kontyngentu wejdzie też mięso „strefnione" z uboju rytualnego. Wliczenie mięsa „strefnionego" do kontyngentu rytualnego uzasadnione jest tem, że istnieje pewna część żydów, jedzących „trefne". W żadnym razie mięso nawet „strefnione" nie będzie mogło być sprzedawane nie-żydom.

Przepisy przewidują wprowadzenie koncesyj nad handlem mięsem z uboju rytualnego. Ilość koncesyj będzie bardzo ograniczona. W miasteczkach mniejszych udzielonoby pozwolenia tylko na jedną jatkę koszerną, w miastach większych stosowanoby zasadę, praktykowaną dotąd przy udzielaniu koncesyj na apteki t. j., że dla pewnej dość znacznej liczby ludności żydowskiej, pozwolonoby na otwarcie jednej jatki z mięsem koszernem.

Jak donosi żydowski „Nasz Przegląd", osobne przepisy wykonawcze w związku z ustawą o uboju rytualnym, opracowuje obecnie Min. W. R. i O. P. Ministerstwo to zajmuje się tą sprawą ze stanowiska budżetów gmin żydowkich. Suma wpływów uzyskanych z „szechity" przez wszystkie gminy żydowskie w Polsce wynosiła dotąd 12 miljonów rocznie. Według projektu Min. W. R. i O. P. sprawa ta, z chwilą wprowadzenia przepisów o uboju wyglądałaby jak następuje:

2 miljony zł. — przewiduje się z uboju drobiu, dwa miljony — z uboju bydła. Pozostałą sumę 8 miljonów złotych zamierza Min. Oświaty wyrównać w ten sposób, że skreśli się z budżetów gmin wszelkie wydatki na szkolnictwo utrzymane przez gminy żydowskie oraz na dział opieki społecznej t. j. wydatki na ubogich, szpitale i t. d.

W najbliższych dniach odbędzie się w tej sprawie narada posłów i senatorów żydowskich z egzekutywą komitetu obrony uboju rytualnego.

Znamienne uchwały właścicieli nieruchomości w Lublinie

Na zebraniu zwyczajnem Związku Właścicieli Nieruchomości Przedmieść m. Lublina, po załatwieniu spraw organizacyjnych, w wolnych wnioskach została uchwalona następująca rezolucja:

„Zwracając uwagę właścicieli nieruchomości na liczne rzesze bezrobotnych robotników i rzemieślników chrześcijan, na panującą wśród nich nędzę i głód, Związek Właścicieli Nieruchomości Przedmieść m. Lublina, wzywa właścicieli nieruchomości do bezwzględnego przestrzegania:

1) oddawania wszelkich robót i remontów domów tylko i wyłącznie rzemieślnikom - Polakom;

2) żądania od rzemieślników, którym powierzono roboty, by materjały kupowali u kupców-Polaków. Dla kontroli żądać rachunków;

3) dawać pierwszeństwo przy wynajmowaniu lokali, a szczególnie sklepów, chrześcijanom, by w ten sposób umożliwić zakładanie i rozwój placówek handlowych polskich;

4) oddawać prowadzenie spraw wyłącznie adwokatom-Polakom;

5) abonować i czytać pisma o wyłącznie polskim i katolickim charakterze;

6) kupować tylko i wyłącznie u kupców - Polaków chrześcijan.

Międzynarodowy kongres

W sprawie walki z handlem żywym towarem

Komisja Ligi Narodów dla spraw walki z handlem żywym towarem powiadomiła rząd polski o zamierzonem zwołaniu kongresu międzynarodowego poświęconego tym zagadnieniom. Kongres ten projektowany jest na egzotycznej wyspie Jawie, a to z tego względu, że wschód jest obecnie siedliskiem najbardziej rozwiniętego handlu żywym towarem.

Kongres rozpocznie się w początkach roku 1937.

Zebranie dyskusyjne w sprawie ortografji

W dniu dzisiejszym godz. 8-mej wiecz. w Sali Klubowej Kasy im. Mianowskiego, Pałac Staszica, parter (wejście od strony pomnika Kopernika), odbędzie się zebranie odczytowo - dyskusyjne T-wa Krzewienia Poprawności i Kultury Języka, na którem prof. dr. Witold Doroszewski wygłosi odczyt sprawozdawczy p. t. „Wyniki prac Komitetu Ortograficznego P. A. U"

MAJ	SŁOŃCE	
	wschód	zachód
4	4—2	19—4
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	16—8	2—24
PONIEDZIAŁEK	Dł. dnia	Przybyło
	15—2	7—[illegible]

Dziś: Znal. Krz. Św

Jutro: Św. Piusa.

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś teatr nieczynny, we wtorek „Symfonja miłości".

TEATR NARODOWY: Dziś po raz 30-ty „Spadkobierca" z Ćwiklińską, Węgrzynem i Zelwerowiczem w rolach głównych.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Stare wino".

W próbach najnowsza sztuka Shaw'a „Miljonerka" i „Ostatnia nowość" Bourdeta.

TEATR NOWY: Dziś i jutro „Tessa" w reżyserii Węgierki.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja „Pierwszy występ Jenny" W. Ellisa z Romanówną (Jenny).

TEATR MAŁY: Dziś i jutro „Adwokat i róże" Szaniawskiego w reżyserji Zelwerowicza z Brydzińskim.

STOŁECZNY TEATR POWSZECHNY: Jutro, we wtorek, o godz. 7 wiecz. przy ul. Elbląskiej 51 „Gałganek".

TEATR ATENEUM: Ostatnie dni sztuki W. O. Somina „Zamach" z Jaraczem i Perzanowską.

INSTYTUT REDUTY (Kopernika 36/40): Dziś i jutro o 8.30 „Pierścień Wielkiej Damy" C. Norwida.

TEATR KAMERALNY: „Matura".

TEATR MALICKIEJ: „Trafika".

CYRULIK WARSZAWSKI (Kredytowa 14): Dziś i jutro „Ogród Rozkoszy" z Żelichowską (7.15 i 10-ta). Wkrótce komedja muzyczna „Kot w worku".

TEATR „WIELKA REWJA": Dziś i jutro komedja muzyczna Benatzky'ego „Jutro będzie lepiej" z Mankiewiczówną. Pocz. o 8-ej.

CUKIERNIA SOBOLA (Marszałkowska, róg Wilczej), o godz. 8-ej i 10-ej występy artystów.

Frontem do arteryj wylotowych

Wiosenna modernizacja Woli i Mokotowa

Już przy omawianiu planu budżetu inwestycyjnego Warszawy na rok 1935/36, zwróciliśmy uwagę, że w zakresie robót regulacyjnych na terenie stolicy, szczególną troskliwością otoczone będą arterje wylotowe.

Rola arteryj wylotowych z Warszawy, a więc ulicy Wolskiej — arterji wylotowej na Łódź, Spałę i Poznań, ulicy Puławskiej, ul. Powsińskiej — na Wilanów i ul. Radzymińskiej — wylotowej na Wilno była— dotychczas niedoceniana, aczkolwiek ruch podmiejski przez te rogatki jest olbrzymi i uregulowanie tych ulic należy do najpilniejszych potrzeb Warszawy. W roku ubiegłym uporządkowano ulicę Grochowską, obecnie przychodzi kolej na zajęcie się pozostałemi arterjami wylotowemi.

NOWE OBLICZE WOLI

Przedewszystkiem rozpocznie się prace na Woli, ta dzielnica jest bowiem pod względem regulacyjnym, wodociągowym i higjenicznym najbardziej zaniedbana. Przetarg na rozpoczęcie robót został już ogłoszony i w pierwszych dniach maja, rozpoczną się roboty regulacyjne przy modernizacji głównej arterji Woli ul. Wolskiej, na całej jej długości. Ul. Wolska otrzyma nowe chodniki, jezdnia zostanie wyłożona kostką granitową na cemencie. Równocześnie będą przeprowadzone roboty wodno - kanalizacyjne, ogrodnicze i tramwajowe. Jesienią lub wiosną posadzi się wzdłuż ulicy Wolskiej nowe drzewa. Tory tramwajowe zostaną przesunięte, na miejsce dotychczasowych torowisk prowizorycznych z drzewa będą ułożone wzmocnione torowiska cementowe. Koszt robót brukarskich na Woli, pochłonie zgórą 1.600.000 zł., co jest sumą poważną, jeśli przypomnimy, że budżet inwestycyjny przewiduje na regulację wszystkich dróg w Warszawie 7.300.000 zł.

REDUTA WOLSKA

Wobec zamierzonych planów generalnej modernizacji Woli, wartoby przypomnieć konieczność rekonstrukcji Reduty Wolskiej. Reduta Wolska stanowi dotychczas część cmentarza prawosławnego, ukrytą przed okiem publiczności, w najwyższym stopniu zaniedbaną; przy takim stanie rzeczy za szereg lat mogłaby wogóle przestać istnieć, zniknąć pod zabudową nowych domów, lub pod jakiemś kartofliskiem. Nowoutworzone Tow. Przyjaciół Woli, czyni zabiegi, by teren Reduty Wolskiej został wydzielony z cmentarza i oddany do dyspozycji specjalnego komitetu, któryby się zajął nadaniem Reducie charakteru pamiątki narodowej. O postawieniu na tem miejscu pomnika Sowińskiego i o rekonstrukcji Reduty Wolskiej drogą wydzielenia jej, ogrodzenia, posadzenia jakichś drzew czy kwiatów, mówi się oddawna, ale jak dotychczas, na słowach tylko się kończy.

MILJON ZŁ. NA UL. PUŁAWSKĄ

Jednocześnie z robotami na Woli rozpoczęte będą prace przy regulacji drugiej arterji wylotowej, mianowicie ul. Puławskiej. Ul. Puławska była uregulowana w roku ubiegłym, mniejwięcej na jednej trzeciej swej długości, obecnie roboty regulacyjne będą przeprowadzone do granic miasta, tj. do Służewca. Ponieważ na Służewcu mają mieścić się w przyszłości wyścigi konne, miasto musi zapewnić wygodny dojazd i komunikację ze Służewcem. Równocześnie z robotami brukarskiemi dokona się przedłużenia linji tramwajowej. Przebudowa ul. Puławskiej będzie kosztowała około miljona złotych.

Ulica Powsińska, stanowiąca przedłużenie ul. Czerniakowskiej, urywa się obecnie przy forcie Dąbrowskiego. Według zamierzeń tegorocznych Zarządu miejskiego, ulica ta będzie przedłużona do Wilanowa — w ten sposób odciąży się ruch na szosie Belwederskiej, pozatem stworzy się połączenie Warszawy z Wilanowem krótszą drogą.

Do dalszych zamierzeń należy regulacja ul. Radzymińskiej, stanowiącej arterję wylotową na Wilno. W roku ubiegłym uporządkowano już ul. Ząbkowską, roboty przy ul. Radzymińskiej stanowiłyby dalszy ciąg prac zeszłorocznych. Na te prace przeznacza się około 450.000 zł. Wreszcie nie należy także zapominać o bulwarze nad Wisłą, który przedłużony będzie o dalszych 30 m na odcinku od wybrzeża Gdańskiego do mostu Kierbedzia.

RADJO

Poniedziałek, dn. 1 maja

6.30 „Kiedy ranne"... 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dzien. por. 7.30 Progr. na dzisiaj. 8.00 Aud. dla szkół. 8.10 Aud. dla poborowych.

11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Dzien. południ. 12.15 „Jak lepiej?" — pogad. wygł. M. Strześniewski, gospodarz małorolny. 12.25 Konc. południowy w wyk. Małej Ork. P. R. 13.10 Chwilka gosp. domowego.

15.15 Wiad. o eksporcie. 15.20 Przegl. giełd. 15.30 Muzyka baletowa (pł.). 16.00 Lekcja jęz. niem. — lektor dr. J. Piprek. 16.15 Utwory na viola da gamba wykona F. Macalik. Akomp. M. Sacewicz (z Krakowa). 16.45 „Pan Pickwiek przed sądem" — fragment z powieści Dickensa w opr. radjofonicznem R. Zrębowicza. 17.00 „U niewidomych dziewcząt" — reportaż I. Gombrowicz. 17.15 „Minuta poezji": wiersze Fr. Zabłockiego „Listy z Warszawy". 17.20 Duety i piosenki w wyk. J. Popławskiego (tenor) i K. Czekotowskiego (baryton). 17.50 „O działalności naukowej prof. Pawłowa". — wygł. prof. J. Sosnowski. 18.00 Recital fortepianowy Ol. Iliwickiej. L. Da Vinci - Philippe; Menuette con variazioni. J. Ph. Rameau: Tamburyn, Chr. Gluck - Johannes Brahms: Gawot Al. Borodin: Mała Suita. 18.30 „Listy od dzieci" — omówi W. Tatarkiewicz - Malkowska. 18.40 „Życie kult. i art. stolicy". 18.45 Progr. na jutro. 18.55 Pogad. aktualna. 19.05 Konc. rekl. 19.40 Wiad. sport. 19.50 Pogad. aktualna. 20.00. Aud. żołnierska p. t. „Nie grozi nędza temu, co oszczędza" w oprac. kpt. J. Jarem - Mirskiego. 20.30 Utwory charakterystyczne w wyk. Zesp. Mandolinistów. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Muzeum ziemi rzeszowskiej"" — pogad., wygł. Fr. Kotula (z Krakowa). 21.00 „Pół godziny z Wiednia" w wyk. H. Zboińskiej - Ruszkowskiej (sopran) 21.30 Wieczór literacki: Dyskusja improwizowana, odbyta w radjo angielskim p. t. „Kto ma wychowywać nasze dzieci?" Rozmówcy: G. K. Chesterton i B. Russell. Ze stenogramu drukowanego w piśmie „The Listener". Przetł. A. Zagórska. Chesterton — Al. Zelwerowicz. Russel — K. Junosza - Stępowski. 22.00 Konc. Symf. pod dyr. G. Fitelberga i St. Frenkel (skrzypce). Z. Kodaly: Tańce z Maroszeku (I wykonanie) wykona orkiestra. W. A. Mozart: Koncert skrzypcowy D-dur. wyk. z tow. ork. St. Frenkel. Strauss: Tafelmusik z suity „Mieszczanin szlachcic". J. Fitelberg: I-y koncert skrzypcowy wykona z tow ork. St. Frenkel. I. Albeniz: Triana wyk. ork. 23.00 23.05 Muzyka tan. (pł.).
Wiad. meteor. dla żeglugi powietrznej.

Wtorek, dn. 5 maja

6.30 „Kiedy ranne...". 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka tan. w wyk. Małej Ork. P. R. 7.20 Dzien. por. 7.30 Program na dzisiaj. 7.40 Muzyka (pł.). 8.00 Aud. dla szkół. 8.10 Aud. dla poborowych.

11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Dzien. południ. 12.15 Aud. dla szkół (dla dzieci młod.): „Śpiewajmy piosenki" — poprowadzi prof. Br. Rutkowski. 12.35 Fragmenty symfoniczne (pł.). 13.10 Chwilka gosp. domowego. 13.15 „Z rynku pracy".

15.15 Wiad. o eksporcie. 15.20 Przegląd giełdowy. 15.30 Koncert w wyk. Ork. Kameralnej (z Wilna). 16.00 „Skrzynka P. K. O." 16.15 Współcześni pianiści (pl.). F. Mendelsohn: Rondo capricioso (Józef Hofman), J. Brahms: Trzy walce op. 39 (Wilhelm Backhaus), S. Prokofjew: Etiuda — Tableau a-moll op. 39 (kompozytor), Cl. Debussy: Dwie arabeski (Margerita Long), M. Ravel: Sonatina (Alfred Cortot). 16.45 „Cała Polska śpiewa" — aud. popr. prof. Br. Rutkowski. 17.00 „Skarby Polski" — odczyt — wygł. W. Jastrzębowski, 17.15 Konc. Kameralny w wyk. Tria niemieckiego U. Gebel'a (flet), M. Kremer (klawesyn), V. Kohlschüttera (viola da gamba). 17.50 „Skrzynka językowa" — prof. W. Doroszewski, 18.00. „Same rumby" — audycja muzyczna w wyk. Love Short z towarzyszeniem duetu fortepianowego (ze Lwowa) 18.30 „Henryk Sienkiewicz" (w 90tą rocznicę urodzin pisarza) szkic lit. J. Lorentowicza, 18.45. Progr. na jutro, 18.55 Konc. rekl. 19.25 „Skrzynka roln. — inż. W. Tarkowski. 19.35 Wiad. sport. 19.45 Pogad. aktualna.

20.00 „Poeta Cocteau opowiada" — feljeton J. E. Skiwskiego odczyta T. Trzciński, 20.10 Koncert Symf. (z Poznania). Wyk. Ork. Symfoniczna Filharmonji Poznańskiej pod dyr. St. Wiechowicza i K. Wiłkomirski — wiolonczela. A. Corelli: Concerto grosso c-moll. K. Gluck: Suita baletowa, J. Haydn: Koncert wiolonczelowy D-dur: wyk. z tow. ork K. Wiłkomirski, W. A. Mozart: Symphonie concertante na skrzypce i altówkę — wyk. z tow. ork. W. Wiłkomirski — skrzypce, oraz J. Rakowski — altówka, L. van Beethoven: VIII Symfonja: — wyk. ork. W przerwie około godz. 21.00: Dzien. wiecz. oraz „Obrazek z Polski współcz.", 22.30. Piosenki w wyk. Lucienne Boyer, 22.45 „Wschodnie kresy Polski" — odczyt w jęz. franc. prof. M. Limanowskiego (z Wilna), 23.00 Wiad. meteor dla żeglugi powietrznej, 23.05 Muzyka tan. (pl.)

KINA

ACRON: „Za krzywdę brata", „Flip i Flap".
ADRIA: „Kapitan Blood".
stko dla zwycięcmfwypcmf mf wmfą
AS: „Wacuś" i dod.
AMOR: „Wesoła rozwódka", „Imperatorowa".
ATLANTIC: „Caliente — Miasto Miłości".
APOLLO: „Straszny Dwór"
ANTINEA: „Dziewczę z obłoków" i „Młody Las".
BAŁTYK: „Róża".
BIS: „Droga bez powrotu"; „Poszukiwaczki złota".
COLOSSEUM (duże): „Tajemnica Czarnego Pokoju" rewja.
COLOSSEUM (małe): „Kocham wszystkie kobiety".
CAPITOL: „Bohaterowie Sybiru".
CASINO: „Dzisiejsze czasy".
CORSO: „Chopin piewca wolności" i rewja.
CZARY: „Ostatnie dni Pompei".
ELITE: „Chińskie morza" i „Niedyskretny klub".
ERA: „Potwór" i „Zew Dzikich".
EUROPA: „Top - Hat", „Panowie w cylindrach".
FAMA: „Za grzechy".
FILHARMONJA: „Nie zapomnij o mnie".
FLORIDA: „Ostatni sygnał", i „Wszystko dla zwycięzcy"
FORUM: „Ostatni Posterunek", i „42 ulica".
HELIOS: „Manewry Miłosne" i „Bengali".
HOLLYWOOD: „Mary Dow" rewja.
ITALIA: „Zew krwi" i dod.
KOMETA: „Król Brodwayu" i rewja.
KINO VARIETE (gmach Cyrku): „Cyrk Barnuma" i rewja.
LOS: „Dziewczę z obłoków".
MAJESTIC: „Potępieniec".
MARS: „Ostatnia Serenada".
METEOR: „Kwiaciarka z Prateru" i „Skandale Miljonerów".
MASKA: „Serce Indjanki" i „Rumba".
MEWA: „Indyjscy Piechurzy" i „Wiosenna Parada".
MIEJSKI: „Katarzynka", „Konkurs piękności".
MUCHA: „Walczę o życie" i „Zabawka".
MINERWA: „Jego Ekscelencja Subiekt". „Kajdany życia".
NOWA TOMBOLA: „Arcylokaj" „Mężczyźni wolą mężatki".
OKO PRASKIE: „Zew krwi".
PAN: „Niewidzialny Promień".
PETIT TRIANON: „Wesoła rozwódka" i „Fransopuita".
PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Pat i Patachon".
PRAGA: „Kochaj tylko mnie" i rewja.
POPULARNY: „Niedokończona symfonja" i rewja.
RAJ: „8 godz. Dra Morgana" i „Po co pracować"
RENA: „Wacuś" i dodatki.
RIALTO: „Ekscentryczna dama"
ROMA (Nowogrodzka 49): „8 Panów z Oxfordu".
ROXY: „Oskarżam Cię martko".
SOKÓŁ: „Mazur".
STYLOWY: „Bounty".
ŚWIATOWID: „Pokusa".
ŚWIAT: „Manewry Miłosne".
SFINKS: „W cieniu gilotyny" i rewja
TON: „Nasze słoneczko".
UCIECHA: „Czarny anioł"
UNIA: „Jaśnie Pan szofer" i rewja

Z muzyki

Zakończenie sezonu koncertowego

Stow. Mił. Dawnej muzyki

Stowarzyszenie Miłośników Dawnej Muzyki zakończyło swój 10-ty sezon koncertowy XII-tą audycją kameralną w sali Konserwatorjum, której program zawierał szereg dzieł kompozytorów XVII i XVIII w.

Pierwszym wykonanym utworem była Sonata a 3 9 T. Haendla na obój, skrzypce i klawesyn (pp.: Snieckowski, Ochlewski, Wysocka - Ochlewska) z 1696 r. Następnie ten sam zespół ze współudziałem altowiolisty Szaleskiego odegrał dwie sonaty: A. Lotti'ego (skrzypce, altówka, klawesyn) i G. Telemanna (obój, 2 altówki i klawesyn). Zwłaszcza niezwykle oryginalna i piękna sonata Telemanna wypadła bardzo interesująco.

W drugiej części koncetru M. Szaleski wykonał na altówce z towarzyszeniem fortepianu (Rosenbaum) 4 miniatury dawnego kompozytora francuskiego, Marin Marais: L'agréable, la provençale, la matelotte i le basque, zalatujący jakby ukraińskim „trepakiem" (!?).

Dobre wrażenie koncertu popsuł występ Z. Drexler - Pasławskiej, śpiewaczki sopranowej z nieprawdziwego zdarzenia, o wadliwej dykcji i przesadnej wibracji głosowej (czy to z tremy?), która wykonaał arje Carissimi'ego, Purcella i Mozarta.

Przewidziane w programie wykonanie sonaty na 2 fortepiany W. A. Mozarta nie doszło do skutku, ponoć z winy stroiciela, który „niedostroił" w dostatecznym stopniu obydwa instrumenty. Trudno ustalić, kto ponosi za to rzeczywistą odpowiedzialność; faktem jest, że w krajach o większym muzycznym temperamencie słuchaczy winowajca zostałby za to niedbalstwo zlinczowany, lub conajmniej postawiony w stan publicznego oskarżenia.

Co do wykonawców S. M. D. M., to na czoło ich wybijają się dwie postacie — kandydatury na lokalne „gwiazdy": doskonała klawesynistka J. Wysocka - Ochlewska i znakomity altowiolista, M. Szaleski, nie licząc, oczywiście, świetnego oboisty, S. Śnieczkowskiego, prawdopodobnie najlepszego w Polsce. Toteż utwory w ich wykonaniu (np. Sonata Telemanna) dochodzą już do poważnego poziomu, dzięki solidnej pracy artystycznej.

Koncert symfoniczny

Bolesław Woytowicz zaczyna się wybijać na czoło życia muzycznego w Warszawie, jako kompozytor i pianista. Połączenie w jednej osobie tak różnych kwalifikacyj i zupełnie odrębnych talentów jest rzeczą bardzo rzadką i cenną.

Koncert fortepianowy, który Woytowicz odegrał na ubiegłym piętnastym koncercie symfonicznym został napisany w 1931 r., ale nie jest najlepszem dziełem autora słynnej „Suity koncertowej", granej już wielokrotnie w kraju i zagranicą. Wadą tego trzyczęściowego koncertu fortepianowego jest jego zbytnia fragmentaryczność, brak wyraźnej konstrukcji i spojenia jednolitością tematyczną. Linja utworu często załamuje się, opada i urywa. Faktura partji fortepianowej również nie należy do najciekawszych.

Na dobro kompozycji zapisać trzeba doskonale „zrobioną" partję orkiestry (chwilami jednak za ciężko brzmiącej i przytłaczającej fortepian) i pomysłowe zainteresowanie stylizowanego folkloru, na którego reminiscencjach oparty jest ten koncert. Koncepcja syntetycznego mazurka, poloneza, oberka i pieśni lirycznej zostały wysnute ciekawie, ale nie wyzyskane w należytym stopniu.

Autor, doskonały wykonawca własnego dzieła, był gorąco przyjmowany przez publiczność. Oczekujemy od Woytowicza drugiego koncertu fortepianowego, który będzie niewątpliwie dojrzalszym, a przez to wartościowym i lepiej skomponowanym.

Znakomicie towarzyszył Woytowiczowi na czele orkiestry świetny kapelmistrz niemiecki, dyrektor opery w Hamburgu, Eugene Jochum, który wykonał z dużą starannością i wielką kulturą solidnego muzyka symfonję Haydna („Mit dem Pankenschlag") i „Eroikę" Beethovena.

Michał Kondracki

Protokuły w wagonach

pasażerowie zbuntowali się

Od dwóch dni w wagonach kolejki elektrycznej Warszawa — Grodzisk spisywane są przez policjantów protokuły. Pasażerowie mieszkający w Komorowie muszą płacić za bilet miesięczny do Warszawy 17 zł., a mieszkańcy pobliskiego Pruszkowa zaledwie 11 zł. Komorowiacy ocenili, że różnica w cenie biletu powinna być 1 zł., płacą więc za bilet do Pruszkowa 11 zł. oraz 1 zł. odsyłają do dyrekcji i konduktorom razem z biletem miesięcznym do Pruszkowa okazują odcinek wpłacenia na PKO 1 zł.

Demonstracje pasażerów trwają, a ilość protokułów wzrasta.

Tragiczne zakończenie

szprzeczki narzeczonych

Wczoraj w Al. Ujazdowskich, o godz. 9 i pół zaalarmowały spacerujących cztery strzały, które rozległy się w parku, wywołując zarówno w ogrodzie, jak i w Alejach popłoch i panikę. To w alejce, sąsiadującej z aleją koło stawu, rozegrała się tragedja miłosna.

Na jednej z ławek siedziała młoda para, prowadząc ożywioną rozmowę, mającą charakter gwałtownej sprzeczki.

Robili wrażenie powaśnionych narzeczonych. Młody człowiek trzy razy wstawał z ławki, chcąc odejść bez pożegnania, lecz towarzyszka jego za każdym razem go powstrzymywała. Gdy usiadł po raz ostatni, przez długą chwilę milczeli.

Nagle mężczyzna sięgnął do kieszeni, wyciągnął rewolwer i strzelił trzykrotnie w stronę swej towarzyszki. Dwie kule przeszyły jej piersi, trzecia trafiła w brzuch. Kobieta, zalana krwią, z cichym jękiem osunęła się z ławki na ziemię.

Z sąsiedniej ławki zerwał się student Uniwersytetu i chwycił zabójcę za rękę, lecz ten desperackim ruchem odepchnął go i przyłożył sobie lufę do serca. Padł strzał i młody człowiek runął na żwir.

Lekarz Pogotowia przewiózł kobietę, w agonji, do szpitala Dz. Jezus.

W dwie godziny po dramacie policja ustaliła, iż ranna nazywa się Zofja Zacharewiczówna (zam. przy ul. Polnej) i ma lat 25, sprawca strzałów zaś był monter Jan Kania (Solec 40).

Ofiara nieludzkiego męża

zmarła z pobicia na ulicy

Wczoraj w godzinach popołudniowych na rogu ul. Ordynackiej i Kopernika upadła nagle kobieta, idąca z dwojgiem dzieci. Dzieci uderzyły w rozpaczliwy płacz. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził śmierć wskutek krwotoku płucnego. Dziećmi zaopiekował się zakład Św. Kazimierza, zaś tragicznie zmarłą matkę przewieziono do prosektorjum.

Przyczynę tragicznego wypadku oświetla Warszawska Agencja Dziennikarska w następujący sposób:

Zmarłą przed czterema laty porzucił jej mąż, 47-letni Czesław Sobański, zam. Tamka 33, pozostawiając na jej utrzymaniu dwoje dzieci. Sobański zamieszkał ze swą przyjaciółką, Marją Tomaszewską, zwaną „Czarną Mańką", zamieszkałą Tamka 32. Nieszczęśliwa kobieta kilkakrotnie przychodziła do męża, prosząc go, o pieniądze na utrzymanie dzieci. Każdorazowa jej wizyta kończyła się pobiciem.

Zainteresował się jej osobą Zakład Św. Kazimierza, który dawał matce zapomogi na utrzymanie dzieci i płacił komorne. Gdy dowiedział się o tem mąż, nachodził często po pijanemu żonę, wywołując awantury. Wczoraj, gdy Sobańska czując się słabą, wychodziła z mieszkania, nadszedł mąż, który pobił i skopał żonę. Nieszczęśliwa kobieta zabrała dzieci z sobą z myślą pójścia do lekarza. W drodze jednak zakończyła życie.

Dzieci Kresowe wołają o szkołę!

Złóżcie datek na Dar Narodowy 3-go maja na szkoły Polskiej Macierzy Szkolnej!

Z miasta

OTWARCIE BIBLJOTEKI RADY ADWOKACKIEJ

W sobotę w gmachu Sądu Najwyższego odbyło się poświęcenie nowego pomieszczenia bibljoteki Rady adwokackiej. Nowootworzona sala bibljoteki robi bardzo korzystne wrażenie.

KURSY GOTOWANIA

W sobotę odbyło się zakończenie 4-miesięcznego kursu gotowania dla matek i młodych dziewcząt, zorganizowanego przez II Ośrodek Zdrowia i Opieki. Kurs miał na celu danie uczestniczkom pewnego przygotowania zawodowego oraz umiejętnego prowadzenia gospodarstwa domowego i celowego administrowania skromnemi budżetami pracowników fizycznych.

WYWÓZ ŚMIECI

W dalszym ciągu wywóz śmieci w Warszawie odbywa się w niezwykle przykrych warunkach, na wozach wiejskich bez stosowania potrzebnych naczyń i w nieodpowiednich godzinach. Nawet w śródmieściu wozy zajeżdżają przed domy już o godz. 11 m. 30 wiecz. Wywożone w ten sposób śmiecie zatruwają powietrze, co szczególnie w porze letniej jest trudne do zniesienia nietylko przez przechodniów, ale uniemożliwia otwieranie w tym czasie okien.

Zmarli

Ś. p. Feliks Stabrowski, obyw. ziem., l. 75, w Warszawie; ś. p. Kazimierz Oszkowski, urzędnik, l. 65, w Warszawie; ś. p. Saturnin Kwiatkowski, kupiec, l. 60, w Warszawie; ś. p. Marjan Leopold Radłowski, l. 79, w Warszawie; ś. p. Wacław Biluchowski, dyr. Lasów Państw. w Siedlcach, l. 42, w Otwocku; ś. p. Zofja Anastazja z Zagajewskich Hutorowiczówna, wdowa, l. 55, w Warszawie; ś. p. Andrzej Piotr Rożecki, obyw. m. W-wy, l. 67, w Warszawie; ś. p. Władysław Rykowski, dr. med., w Żyrardowie; ś. p. Stefan Wagner de Newlin, em. urzędnik PKP, l. 51, w Warszawie.

Przygotowania olimpijskie sportu polskiego

„Ich rufe die Jugend der Welt" (wzywam młodzież świata) — taki napis widnieje na olbrzymich rozmiarów dzwonie olimpijskim, który już za trzy miesiące zadźwięczy donośnym głosem na stadjonie w Berlinie, dając przedstawicielom sportu przeszło 50 państw, sygnał do bezkrwawego boju na arenie olimpijskiej.

Trzy miesiące, jakie pozostały do letnich igrzysk, upłyną we wszystkich państwach pod znakiem ostatecznych przygotowań. Czas to już krótki, tak krótki, że niektóre ekspedycje, jak japońska i afgańska wysłały już swe pierwsze awangardy do Europy, aby tu przyzwyczajając się do klimatu szlifowały swą formę.

Polska reprezentacja olimpijska do Berlina ma być dość liczna. Trudno dziś wymienić zdecydowaną liczbę polskich olimpijczyków, jako, że uzależniona ona jest od formy zawodników w poszczególnych działach sportu. W ciągu maja szereg państwowych związków sportowych ustalić ma imienne listy drużyn olimpijskich. Stwierdzić należy, że wszystkie z tych związków, które mają być reprezentowane na arenie olimpijskiej, od szeregu miesięcy pracują nastawione na przygotowania do igrzysk. Ba, nietylko one, bowiem niektóre zazdrosne związki, którym w r. z. dano do zrozumienia zgóry, że ich przedstawiciele nie będą mieli co do roboty na arenie olimpijskiej, wzmogły tempo pracy w nadziei, że przy generalnej próbie, zbliżającym się sezonie sportów letnich, wykażą się kwalifikacjami olimpijskiemi.

Zbliżamy się do ostatniego etapu przygotowań. Już w najbliższych tygodniach powinniśmy usłyszeć o wspaniałych wynikach na naszych boiskach, torach wioślarskich, ringach, szosach czy planszach. Zwykła to bowiem rzecz wzmożone tempo pracy i podniesiony poziom wyników przed uroczystem świętem światowego sportu, igrzyskami olimpijskiemi. Przypomnijmy sobie okres sprzed lat czterech, przed Los Angeles. W lekkiej atletyce pryskały rekordy świata, w innych działach sportu wyniki osiągały wspanialszy niż w zwykłych latach, poziom.

Obowiązek intensywnej pracy ciąży teraz na extraklasie sportu naszego, w większym stopniu niż w innym okresie. Na berlińskiej arenie olimpijskiej sport polski musi zadokumentować swą tężyznę fizyczną. Sportowcy nasi powinni uświadomić sobie dobrze, jak wielkie znaczenie propagandowe ma każdy sukces na igrzyskach. Przypomnijmy sobie igrzyska w Los Angeles i sukcesy Walasiewiczówny czy Kusocińskiego.

Nie ulega wątpliwości, że na stadjonie olimpijskim Polska będzie reprezentowana w następujących działach sportu: w lekkiejatletyce, szermierce, wioślarstwie, hippice, strzelectwie i boksie. Prawdopodobny jest udział poza tem: piłkarzy, koszykarzy i kolarzy szosowych. Sporty powyższe Polski Komitet Olimpijski uznał za dojrzałe pod względem olimpijskim. Co do innych działów sportu, nie wykluczony jest udział tych, w których poczynione będą w najbliższym okresie znaczne postępy. Przewidziany jest również wysłanie prac na konkurs sztuki.

W sportach, które napewno reprezentowane będą w Berlinie, przewiduje się ilościowy udział jak następuje: lekkoatletyka 5 panów i 3 panie napewno, pozatem w rachubę wchodzi 11 i 1 pani, razem więc przypuszczalnie 20 osób. Wioślarstwo — 11 zawodników z obesłaniem konkurencyj: jedynki, dwójki podwójnej, dwójki bez sternika dwójki i czwórki ze sternikiem. Szermierka — szpada i szabla, razem około 10 osób, hippika — około 6, strzelectwo — 10, boks 7 — 8.

Aby Polska reprezentowana była godnie w Berlinie, potrzebny jest do tego zgodny wysiłek nietylko samych szóstkowców, ale i całego społeczeństwa. Na należyte przygotowanie bowiem ekspedycji potrzeba pieniędzy. Społeczeństwo nasze będzie miało prawo żądać sukcesów od naszych olimpijczyków tylko wtedy, kiedy im pomoże do osiągnięcia szczytowej formy.

25-lecie zgonu Elizy Orzeszkowej

WILNO, 3.5. Obchód 25-tej rocznicy zgonu Elizy Orzeszkowej odbędzie się w Grodnie 17 maja. Program obchodu przewiduje nabożeństwo żałobne, złożenie wieńca pod pomnikiem Orzeszkowej oraz zjazd działaczy kulturalnych z powiatu grodzieńskiego. Wieczorem w teatrze miejskim będzie wystawiona sztuka Wandy Stanisławskiej z Wilna p. t. „Matka", wyróżniona na zeszłorocznym konkursie im. Orzeszkowej.

W dniu obchodu przewidziane jest również wręczenie nagrody literackiej m. Grodna.

900-lecie urodzin św. Stanisława

Wielkie uroczystości w Szczepanowie

TARNÓW, 2.5. Uroczystości w Szczepanowie, związane z 900-ną rocznicą urodzin św. Stanisława Szczepanowskiego, zapowiadają się niezwykle uroczyście.

Główne uroczystości odbędą się w dniach 4 i 5 maja r. b. W dniu 4 maja ks. metropolita Sapieha i ks. biskup sufragan Rospond wraz z kapitułą krakowską przywiozą relikwje św. Stanisława do Szczepanowa. Dnia 5 maja przybędzie do Szczepanowa ks. prymas kardynał Hlond.

Spodziewane są b. liczne pielgrzymki.

Nagroda artystyczno-naukowa

im. Stefana Żeromskiego w Gdyni

GDYNIA, 2. 5. — Rada Miejska Gdyni ustanowiła stałą nagrodę artystyczno - naukową im. Stefana Żeromskiego w wysokości 5.000 zł. Celem nagrody jest pobudzenie rozwoju literatury, sztuki i nauki, związanej z morzem i miastem Gdynią.

Nagrodę przyznaje komitet, złożony z 10 osób, w którego skład wchodzą: komisarz rządu m. Gdyni, 4-ch delegatów Rady Miejskiej, dowódca floty, prezes Sądu Okręgowego w Gdyni, dyrektor Urzędu Morskiego, delegat wojewody pomorskiego i delegat Instytutu Bałtyckiego.

Kandydatów do nagrody mogą przedstawiać: Polska Akademja Umiejętności, Polska Akademja Literatury, wszystkie wyższe uczelnie polskie, Rada Miejska m. Gdyni, Instytut Bałtycki oraz polskie stowarzyszenia i związki literatów.

Echa zajść w Łodzi

w dniu 1 maja

Żydowski „Nasz Przegląd" donosi z Łodzi:

„W związku z zajściami w dniu 1 maja r. b. w pobliżu domu przy ul. Piotrkowskiej 91, gdzie mieści się redakcja „Orędownika", ustalono, iż zajścia te wywołali sympatycy „Orędownika", którzy obrzucali kamieniami maszerującą młodzież bundowską oraz maszerujące grupy dzielnicowe PPS.

W pewnej chwili kilkudziesięciu robotników oderwało się od pochodu i zamierzało zareagować. W czasie powstałego zamieszania wybito szyby w kilku sklepach. Dalszym zajściom kres położył oddział policji, który wkroczył na teren posesji przy ul. Piotrkowskiej 91. Tam policja aresztowała znajdującą się w podwórzu bojówkę endecką w liczbie ok. 100 osób.

Ponadto w lokalu redakcji „Orędownika" policja przeprowadziła ścisłą rewizję i aresztowała 2-ch redaktorów, a mianowicie: Trellę i Haraburdę".

W obawie przed asymilacją

Ruch towarzystw rosyjskich na Wołyniu

RÓWNE, 3.5. Na terenie całego Wołynia daje się zauważyć wzmożony ruch towarzystw rosyjskich. W wielu miastach urządza się wieczory literacko-artystyczne, przedstawienia amatorskie, recytacje, przyczem uwzględnia się autorów tylko przedwojennych lub autorów, piszących na emigracji. Specjalnie Czechow i Puszkin cieszą się wzięciem u odtwórców.

W Równem odbył się zjazd wychowanków gimnazjum rosyjskiego w Równem, na który przybyła młodzież z całego Wołynia i Warszawy. Akcję kulturalną prowadzi wśród Rosjan koło młodzieży, powstające przy towarzystwach dobroczynności.

Cały ten ruch kulturalny jest w pierwszym rzędzie wynikiem obawy przed asymilacją, która zagraża nielicznej emigracji lub osiadłej tutaj b. administracji dawnej Rosji.

Znieważony lekarz-żyd

zmarł na udar serca

ŁÓDŹ, 3.5. Niecodzienna sprawa znalazła się w urzędzie prokuratorskim z oskarżenia rodziny lekarza łódzkiego dr. Robinsohna. Dr. Robinsohn był lekarzem Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi. Do lekarza zgłosili się robotnik Jan Zygier z nieletnią córeczką. Po kilkutygodniowej kuracji dziecko zmarło.

Ojciec zmarłej uważając, iż lekarz przez niedbałe leczenie spowodował śmierć dziecka, złożył skargę do władz, żądając pociągnięcia lekarza do odpowiedzialności, a równocześnie sam wymierzył sobie sprawiedliwość.

Pewnego dnia zjawił się on w gabinecie lekarskim dr. Robinsohna i znieważył go czynnie. Wskutek tej napaści lekarz dostał ataku serca i zmarł, zanim zdołano pośpieszyć mu z pomocą.

Wskutek skargi łódzkiej Ubezpieczalni oraz rodziny zmarłego lekarza przeciwko Zygierowi, wdrożono dochodzenie karne o znieważenie lekarza w czasie pełnienia przez niego obowiązków, co spowodowało wstrząs nerwowy, zakończony śmiercią.

Pierwszy tego rodzaju proces odbędzie się w najbliższych dniach.

Zjazd

kobiet katolickich

KATOWICE, 3.5. Liczący już ok. 2000 oddziałów i przeszło 120 tysięcy członków w Polsce Katolicki Związek Kobiet z siedzibą w Poznaniu, będący jedną z czołowych organizacyj katolickich w Polsce, odbędzie swój tegoroczny zjazd w dniach od 17 do 20 maja r. b. w Piekarach Śląskich.

Na zjazd wybiera się szereg dostojników duchownych.

Uroczystości jubileuszowe

ks. kardynała Kakowskiego

W sobotę salę Domu Katolickiego przy ul. Nowogrodzkiej szczelnie wypełniła młodzież dla złożenia wyrazów miłości ks. kardynałowi Kakowskiemu, z racji jego pięćdziesięciolecia kapłaństwa. Naokoło krzeseł na parterze stanęły delegacje młodzieży ze sztandarami. Piękna i wspaniała sala, zapełniona do ostatniego miejsca przez młodzież, wyglądała imponująco.

Jego Eminencja zasiadł w loży pierwszego piętra w otoczeniu prałatów i kanoników.

Powitał jubilata ks. kan. Węglewicz, prezes Koła prefektów, dziękując za opiekę nad prefektami i wskazywanie drogi oraz za serdeczny stosunek do szkolnictwa. Na końcu odpowiedział jubilat, dziękując wszystkim i nawołując młodzież do pracy dla dobra ojczyzny i państwa i do wierności wierze i kościołowi.

Zlot śpiewaków polskich

w Warszawie

W tych dniach odbędzie się posiedzenie rady Zjednoczenia Pol. Zw. Śpiewaczych i Muzycznych przy współudziale przedstawiciela światowego Zw. Polaków z Zagranicy i przedstawicieli wszystkich związków śpiewaczych w kraju. Omówiono zagadnienia związane ze zlotem, a przedewszystkiem sprawę zniżek kolejowych i sprawę kart uczestnictwa.

Według zapisów dotychczasowych przypuszczalna liczba uczestników zlotu w kraju wyniesie około 5.000 osób.

Ukonstytuował się komitet honorowy zlotu śpiewaków polskich, organizowanego pod protektoratem Pana Prezydenta prof. I. Mościckiego w czerwcu b. r. w Warszawie, przez światowy Związek Polaków z zagranicy i Zjednoczenie związków śpiewaczych i muzycznych. Do komitetu wchodzą: J. Em. ks. kardynał Aleksander Kakowski, premjer Marjan Zyndram - Kościałkowski i gen. inspektor sił zbrojnych gen. Edward Rydz - Śmigły, wicepremjer i minister Skarbu Eugenjusz Kwiatkowski i inni ministrowie, prezydent m. st. Warszawy Stefan Starzyński, pierwszy wiceprezes światowego Zw. Polaków z zagranicy Br. Hełczyński i prezes Zjednoczenia polskich zw. śpiewaczych i muzycznych prof. Antoni Ponikowski.

* * *

Na zlot śpiewaków polskich wybierają się w czerwcu b. r. do Warszawy polskie zespoły chóralne z różnych krajów świata. Jak wynika z dotychczasowych zapisów przybędą: z Francji — 2 chóry (w liczbie 90 osób), ze Stanów Zjedn. jeden chór (liczący 30 osób), z Łotwy 2 chóry (w liczbie 90 osób), z Austrji jeden chór (24 osoby), z Niemiec 4 chóry (około 300 osób) i z Czechosłowacji — 8 chóry (w liczbie 300 osób). Dalsze zapisy napływają.

„Szpicbródka"

na wolności

SIERADZ, 3.5. Opuścił więzienie sieradzkie osławiony Stanisław Cichocki, pseudonim „Szpicbródka". Pochodzi on z Warszawy i liczy teraz 52 lata. „Szpicbródkę" zwolniono przedterminowo.

Cichocki swego czasu skazany przez sąd za usiłowanie włamania z podkopem do Banku Polskiego w Częstochowie, gdzie według jego obliczeń miały się znajdować 33 milj. zł.

Balon „Lwów"

wylądował w Poznańskiem

POZNAŃ, 2. 5. — W pobliżu stacji Gorzyce Wielkie w pow. ostrowskim lądował balon „Lwów", który wystartował z Torunia. Lądowanie odbyło się bez przeszkód. Obsługę stanowiło dwóch oficerów.

A B C sportowe

DALSZE WYNIKI ZAWODÓW TENISOWYCH W WARSZAWIE

W sobotę w dalszym ciągu zawodów tenisowych w Warszawie rozegrano następujące spotkania:

Hebda pokonał Wittmana 1:6, 6:1, 6:4.

W drugiem spotkaniu Prenn zwyciężył Tarłowskiego 9:7, 6:1, 6:3.

W grze podwójnej para Popławski - Spychała pokonała parę Tłoczyński - Wittman 6:4, 6:3.

MAKABI ZWYCIĘŻA REPREZENTACJĘ BOKSERSKĄ ŁOTWY 11:5

W sobotę wieczorem odbył się w gimnachu cyrku warszawskiego mecz bokserski pomiędzy reprezentacją Łotwy a reprezentacją związku Makabi w Polsce. Zwyciężyła Makabi w stosunku 11:5.

SKŁAD WARTY W POZNANIU

Na niedzielnym meczu piłkarskim o mistrzostwo Ligi w Poznaniu poznańska Warta wystąpi w następującym składzie:

Fontowicz, Ofierzyński, Pawlak, Danielak, Sobkowiak, Słomiak, Nawrot, Szerfke, Kryszkiewicz i Szwarc. Jak widać z powyższego składu Warta wystąpi bez Kubalczaka w obronie i Lisa.

ŚMIGŁY ZAGRANICĄ

Zarząd P. Z. P. P. N.'u nadesłał już zgodę, w myśl której drużyna piłkarska WKS Śmigły może rozegrać spotkania z drużynami Łotwy, Estonii i Prus Wschodnich.

BERLIŃSKA MINERWA W WARSZAWIE

Drużyna piłkarska berlińskiej Minerwy zakontraktowana została definitywnie na dwa mecze do Warszawy w okresie Zielonych Świąt.

Organizatorem imprezy jest stołeczna Legja.

WIADOMOŚCI Z ZAGRANICY

Francuski Komitet Olimpijski zdecydował wysłać na igrzyska do Berlina 40 lekkoatletów. Na dystans. krótkich i w obu sztafetach startować będzie 10 zawodników francuskich. Pozatem dwaj maratończycy, trzej specjaliści chodu, dwaj płotkarze itd.

Istnieje możliwość, że w roku bież. w trzeciej rundzie walk o puhar Davisa walczyć będzie w Brukseli Polska z Belgją. Belgowie prawie napewno zakwalifikują się do dalszych walk w meczu Norwegja — Belgja (Oslo — 15 — 17 b. m.), a Polska ma szanse wygrać z Austrją.

W roku bież. drużyna belgijska jest bardzo silna. Obok znanego w Polsce Lacroix grać będzie w niej Vandeveyde, stale przebywający w Londynie, gdzie ostatnio odniósł szereg sukcesów nad doskonałemi rakietami angielskiemi. Tenisista ten jest znacznie lepszy od Lacroix.

W grze podwójnej walczyć będzie para Lacroix — Borman.

Niemiecki Komitet Olimpijski wydał w tych dniach oficjalną publikację, poświęconą 4-ym Zimowym Igrzyskom Olimpijskim w Garmisch Partenkirchen. Jednocześnie w publikacji tej znajdujemy punktację poszczególnych państw, których zawodnicy zdobyli jedno z 6-ciu pierwszych punktowanych miejsc. Punktacja ta nie odbiega od podawanej przez nas w swoim czasie punktacji igrzysk, która przedstawia się następująco:

1) Norwegja, 2) Niemcy, 3) Szwecja, 4) Finlandja, 5) Węgry, 6) Ameryka, 7) Anglja, 8) Szwajcarja, 9) Kanada, 10) Czechosłowacja, 11) Węgry, 12) Belgja, 13) Holandja, 14) Francja, 15) Włochy, 16) Japonja 17) Polska.

Piechotą z Polesia

do Warszawy

Do Warszawy przybył wczoraj niejaki p. Mikołaj Adamczyk. Zgłosił się on do mieszkania Kusocińskiego, prosząc go o wyrobienie mu pozwolenia na start w biegu narodowym, który odbędzie się dziś na Polu Mokotowskiem o godz. 15 min. 30.

Adamczyk pochodzi z Polesia i na drogę do Warszawy zużył 6 dni. Niezwykły piechur został do biegu dopuszczony i weźmie w nim udział, jako niestowarzyszony.

Jędrzejowska w finale mistrzostw Węgier

BUDAPESZT. 2. 5. W sobotę Jędrzejowska odniosła na międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Węgier w Budapeszcie trzy dalsze sukcesy, wchodząc do finału mistrzostw Węgier w grze pojedyńczej i zajmując pierwsze miejsce wraz z Ferenczym w grze mieszanej.

W grze pojedyńczej pani Jędrzejowska w półfinale wyeliminowała Austrjaczkę Krauss 6:1, 6:2 i zakwalifikowała się do finału z Amerykanką Jacobs.

W grze mieszanej para Jędrzejowska — Ferenczy pokonała w półfinale parę austrjacko-węgierską Krauss — Szpigeti 6:2, 6:2 a następnie w finale odniosła zwycięstwo nad parą amerykańsko-węgierską Jacobs — Kehrling 7:5, 6:4.

Wiadomości z toru

Dobre wypłaty

w pierwszym dniu sezonu

Pierwszy dzień sezonu zgromadził około 8 tysięcy ludzi. Dzień upłynął pod znakiem dobrych wypłat.

Gonitwa I. Ogólnie faworyzowany Forum wygrał gonitwę bardzo łatwo.

Gonitwa II. Niespodziankę w tej gonitwie sprawił Murat II, dosiadany przez niemieckiego żokieja, Sauerlanda, przeprowadzając gonitwę z miejsca do miejsca. Ogólny faworyt, Kryton, za którego wpłacano by w razie zwycięstwa 6 zł. za 5 zł., zajął drugie miejsce w odstępie 4 i pół długości.

Gonitwa III. Nasza faworytka Belville, z miepsca poprowadziła bardzo mocno i nie niepokojona przez resztę towarzystwa minęła celownik, jako pierwsza.

Gonitwa IV. Jak zawsze poprowadził gonitwę Kazebk, podpierany przez Aaka. Około małych trybun Aak minął Kazbeka i zdawało się, że wygra gonitwę, gdy doszedł do niego Mr. Pinch, wygrywając o półtorej długości.

Gonitwa V. Ogólny faworyt Jantoś nie zrobił zawodu swym zwolennikom, wygrywając w walce od Mervilli.

Gonitwa VI. Dobrze pojechał na Akcepcie ż. Kusznieruk, przeprowadzając gonitwę bardzo wolnem tempem, przy ostatniej zaś ćwiartce 30 sekund wygrał o dwie długości od Babinicza.

Gonitwa VII. Z miejsca do miejsca przeprowadził gonitwę Dyktator.

Gonitwa VIII. Od dobrej Gay-Girl uciekło pięciu zawodników. Gonitwę poprowadziła Gay Girl, gdzie na samym celowniku doszedł ją Augustus Rex. Para ta w walce minęła celownik łeb w łeb.

Gonitwa IX. Ostatnią gonitwę pewnie wygrał o już pół prostej Manfred II.

WYNIKI GONITW Z DN. 2 B. M.

Gon. I. Dyst. 2.100 m. Nagr. 1.400 zł. 1) Forum, żok. Sauerland, 2) Magnat (17), 3) Aretino (30). Wygr. w 2 m. 19 sek. b. łatwo o dwie dług. Tot. 7 zł.

Gon. 2. Dyst. 2.100 m. Nagr. 1.800 zł. 1) Murat II, żok. Sauerland, 2) Kryton (6), 3) Kuternoga (25.50). Wycof. Prus. Wygr. w 2 m. 15.5 sek. b. p. o 4.5 dług. Tot. 32.50.

Gon. 3. Dyst. 1.600 m. Nagr. 1.400 zł. 1) Belville, j. Zajac, 2) Kwestarka B. W. (38.50), 3) Kaliban (14.50), 4) Sarmata (24.50), 5) Guerra (19.50), 6) Lady Daisy (211.50). Wyc. Gravelotte. Wygr. w 1 m. 40.5 sek. ł. o 6 dług. Tot. 24.50, fr. 13.50 i 15.50.

Gon. 4) Dyst. 2.400 m. Nagr. 3.000 zł. 1) Mr. Pinch, żok. Gill, 2) Aak (18), 3) Łokietek (15), 4) Kazbek (24.50). Wygr. w 2 m. 33 sek. dość pewnie o 1.5 dług. Tot. 14.50, fr. 7.50 i 8.50.

Gon. 5. Dyst. 1.800 m. Nagr. 2.000 zł. 1) Jantoś, żok. Stasiak, 2) Merwinja (13.50), 3) Husarz (60), 4) Humor (128), 5 Ruli (27.50) Wygr. w 1 m. 55 sek. w walce o 1 dług. Tot. 10.50, fr. 6 — i 6.

Gon. 6) Dyst. 2.100 m. Nagr. 2.200 zł. 1) Akcept, żok. Kusznieruk, 2) Babinicz (39), 3) Niezłomny (15), 4) Tamano (16.50), 5) Cezarewicz (34). Wycof. Jaspis. Wygr. w 2 m. 17 sek. w walce o 2 dług. Tot. 19, — fr. 11 — i 17.50.

Gon. 7. Dyst. 1600 mtr. Nagroda 2000 zł.: 1) Dyktator, ż. Nowak, 2) Jawor III, 3) Moloch, wyc.: Iljas, Saturn, Favoritas, Numer i La Scala, wygr. w 1.40 i pół sek. w walce o 1 dług. Tot. 16.50.

Gon. 8. Dyst. 1600 mtr. Nagroda 1600 zł.: 1) Augustus Rex, ż. Gill i Gay Girl, ż. Guljas, 3) Klaudja. Wycofane: Ileana, Jumar, Gilza, Flaga, Ira, Lena II, Isola Bella. Wygrane w 1,42 i pół w walce łeb w łeb. Tot. 5, 5.

Gon. 9. Dyst. 1600 mtr. Nagroda 1400 zł.: 1) Manfred II. ehł. Sawiński, 2) Metropol, 3) Lewico, 4) Hultaj, 5) Flaga, 6) Labor, 7) Nuta. Wycofane Beau. Wygr. w 1,42 pewnie o dwie długości. Tot. 39.5, fr. 18.50, 12,50 i 22.50.

Najbliższe premjery Teatru Polskiego „Ostatnia nowość" i „Miljonerka"

W miesiącu bieżącym Teatr Polski wznowi cieszącą się w swoim czasie rekordowem powodzeniem kapitalną „Ostatnią nowość" Bourdeta w rezyserji Jerzego Leszczyńskiego z Gorczyńską, Daczynskim, Samborskim, Leszczyńskim, Fritschem, Solarskim, Luszczewskim, Karpińskim, Żelcńskim, Małkowskim, Zajączkowskim i innymi.

Pozatem Teatr Polski przygotowuje — z racji 80-lecia urodzin Bernarda Shaw'a — najnowszą sztukę wielkiego pisarza „Miljonerkę" w przekładzie F. Sobieniowskiego w reżyserji Z. Ziembińskiego z Modzelewską, Solarskim, Pichelskim, Niwińską, Krzymuską, Małkowskim, Kurnokowiczem, Żukowskim, Wyrzykowskim i innymi.

„Miljonerka" jest jedną z najdowcipniejszych i najbardziej błyskotliwych i paradoksalnych komedyj Shaw'a, pełna ruchu, werwy i humoru. Przed premjerą „Miljonerki" od piątku Teatr Polski wznowił cieszące się zawsze niezmiennem powodzeniem „Stare wino" z Wysocką, Modzelewską i Junoszą - Stępowskim w trzech naczelnych przepisowych rolach.

Przygody Włocha
w misji do Addis-Abeby

21 kwietnia 1906 roku, dosiadłszy rankiem w Asmarze muła, z którego sądzono mi było potem prawie nie złazić w przeciągu kilku miesięcęnej podróży, skierowałem się ku Addis-Abebie, stolicy cesarstwa abisyńskiego. Miałem w eskorcie kompanję askarisów, szwadron tubylczej kawalerji i dwunastu konnych karabinierów włoskich pod dowództwem porucznika Cantu. Towarżyszyli mi: oficer generalnego sztabu Francesco Coco, topograf, porucznik Elia i lekarz wojskowy, dr. Passamonti. Kierownictwo podróżą powierzono majorowi Fioccardi;

Karawana nasza, po paru tygodniach od wyjazdu, uzyskała wielu przygodnych towrzyszy. Wzdłuż szlaku, którym ciągnęliśmy, Menelik nakazał wszystkim władzom lokalnym (nawet takim potężnym, jak ras Micael, zięć Menelika i Oilé, brat cesarzowej) przyjąć ze szczególnemi honorami przedstawiciela króla włoskiego. Poczynając zaś od pasa najbliższego Erytrei, rozkazał dwóm naczelnikom północnego Tigre, dedżiakowi Garasellacze i dedżiakowi Abraha Urea wraz z ich uzbrojonymi ludźmi konwojować mnie w ciągu całej przeprawy przez okolice jeszcze tak mało komu znane.

Podobne wyprawy przygarniają zawsze w tych stronach moc osób po drodze. Nic więc dziwnego, że pewnego pięknego poranka plemieę Azebu - Galla ujrzało wyłaniającą się z pachnących tują i jałowcem lasów Enda - Moeni i ściągającą w dolinę Maci - Cio siedmio czy ośmiotysięczną różnobarwną gromadę ludzi różnych ras i plemion. Ale nie należy uprzedzać wypadków.

Koniec kwietnia zastał nas jeszcze na początku drogi. Dwa popasy za rzeką Mareb, u granic włoskiej kolonji z Etiopją, i stanęliśmy w Adi - Abuna, stolicy biskupstwa, rezydencji abuny Petrosa, czyli głowy kościoła koptyjskiego w tej miejscowości. Dotarliśmy tam pół żywi, zmęczeni, zbolali i z troską, czy aby się nie pochorujemy. Poprzedniego bowiem dnia zatrzymaliśmy się w Enda - Barian („dom niewolnika"), na skraju pustynnej, spalonej słońcem płaskiej okolicy. Dzień był duszny. Termometr wskazywał czterdzieści trzy stopnie Celsjusza. Pragnąc przyśpieszyć wyjazd nazajutrz rano, zwinęliśmy namioty już popołudniu. Postanowiliśmy spać pod gołem niebem, nie obawiając się chłodu nocnego. Niestety! Już o zmierzchu niebo zawlekło się chmurami i nagle lunął ulewny deszcz, który nas rozgrzanych, spoconych i zaledwie okrytych ubraniem z lekkiego płótna, przemoczył do suchej nitki. Ulewa trwała krótko, ale nastąpił po niej lodowaty wicher. Termometr z 43 spadł odrazu do 11 stopni!

DOSTOJNY ABUNA

Wdrapujemy się z całym orszakiem na stromą górę, na której szczycie widnieje kościół i dom abuny Petrosa, jednego z czterech biskupów, których dla Etjopji dostarcza (już wyświęconych) klasztor koptyjski w Kairze. Juryzdykcja abuny Petrosa rozciąga się nietylko na całą prowincję, na Lasta i jakieś jeszcze inne terytorja, ale także i na tę część płaskowzgórza, graniczącego z Tigre, która należy do Włoch. Wiem, że abuna Petros pragnie, aby jego władza była przez nas oficjalnie uznana, co dałoby mu prawo rozsiąść się w Asmarze i tam zorganizować swą nową rezydencję. Przyjmuje mnie w ciasnym podwórcu, zapchanym księżmi koptyjskimi i jakiemiś przywódcami nieznanego mi pochodzenia. — Wszyscy stoją, on tylko siedzi w fotelu ze złoconej trzciny, pokrytym brunatnym aksamitem w wypukłe złote hafty. Inny fotel, także złocony, stoi obok tamtego. Przeznaczony jest dla mnie.

Abuna jest człowiekiem tęgim, wysokiego wzrostu, mającym już pewnie pod piędziesiątkę. Oczy czarne, ruchliwe, broda jak smoła, wąs siwiejący. Nie byłoby zbyt przyjemnie znaleść się z nim sam na sam na pustynnych drogach. Ma na sobie szeroki płaszcz czarny, aksamitny, z pod którego widać długą aż do stóp szarą jedwabną koszulę. Na głowie czapka czarna, haftowana złotem, a na niej zarzucony jakiś czarny welon, [illegible]

Podnosi się z wielką powagą i wyciąga z wewnętrznej kieszeni swego stroju srebrny pozłacany krzyż abisyński. Trzymając go oburącz, zbliża się ku mnie. Wyciąga krzyż do ucałowania, a potem podaje mi rękę, którą ściskam po europejsku, poczem trzy czy cztery razy powtarzamy formułę, że jesteśmy niewymowni radzi z możności poznajomienia się. — Wreszcie, aby dać konkretny dowód mego zadowolenia (na co on czeka z najwyższem upragnieniem), ofiarowuję mu dywan, kołdrę, zegarek na długim złotym łańcuchu i złoty krzyż. Abuna, o którym wiem, jak bardzo jest chciwy, udaje teraz wobec zgromadzonej publiki bezinteresownego. Obojętnym pozornie wzrokiem patrzy na moje dary i powierza wszystko sługom, aby mu odnieśli do mieszkania. Miałem błogą nadzieję, że ceremonja na tem się zakończy. Gdzietam! Musiałem, niestety, przejść w Adi-Abuna pierwszą ogniową próbę tego, co następnie było jednym szeregiem udręczeń w podróży. Biskup raczył zaprosić mnie na ucztę.

GOŚCINNE PRZYJĘCIE

Izba, do której weszliśmy, służy za sypialnię biskupa, za salon, za poczekalnię i za trybunał. Jest obszerna, ma może jakieś dziewięć czy dziesięć metrów w kwadracie. Mało światła, zaduch stęchlizny, urządzenie proste, ale niepozbawione powagi i okazałości. Łoże osłonione białym muślinem, który coprawda mógł być białym może za dziecinnych lat abuny. Kołdry zakryte kapą z brunatnego aksamitu, lśniącego złotem od góry do dołu. To ma być mój „tron" na czas uczty! A ponieważ istotnie jest wysoki, abuna podsadził mi, jako stołeczek pod nogi, ów sławetny swój fotel biskupi, który przywędrował za nim aż tutaj. Naprzeciw łóżka stoi wyścielana kanapa, obita perkalem w kwiaty. Abuna zasiada na niej z założonemi nogami po turecku. Między łóżkiem i kanapą stół. Zaczyna się uczta. Warto przepisać menu w takim porządku, w jakim dania były podane: 1. Kawa; 2. Kurczę z cebulą; 3. Koźlęcina duszona; 4. Lemoniada; 5. Flaczki kurze w sosie czosnkowym; 6. Koniak; 7. Jaja na twardo; 8. Wino chinowe; 9. Konserwa z ananasu. Trzeba było koniecznie wszystkiego skosztować, zagryzając nieosobliwym chlebem abisyńskim, zwanym tu „ambasia".

Biskup jadł za czterech, co mu nie przeszkadzało bynajmniej w wykonywaniu innych dodatkowych czynności, jako to drapania się w bose stopy, gładzenia brody, zanurzania rąk w garnkach z jedzeniem, by wyszukiwać dla siebie i innych najlepsze kawałki. Podczas jedzenia biskup zrzucił z siebie napuszoną powagę i zachowywał się poufale. W braku serwety, rozłożyłem sobie na kolanach własną chustkę do nosa. Wziął ją, obtarł sobie nią czoło i oddał mi ją z całą prostotą.

TAJEMNICZA WAZA

W Dessie ras Micael przyjął mnie po królewsku i nawet zapowiedział przez tłómacza, że mając kucharza Greka, znającego doskonale tajemnice włoskiej sztuki kulinarnej, zadysponował osobiście na obiad makarony, abyśmy mogli się uraczyć. Nie bardzo chciało mi się wierzyć, abyśmy mogli, tu, w sercu Abisynji, dostać uczciwą porcję makaronów. Podczas gdy w olbrzymiej izbie (adderattasz) ras Micael siedząc w kucki na ziemi, zaczyna obiad od „aleczczia" i rwie zębami udko koźlęcia, my na ławach, wokół stołu, zastawionego na naszą cześć, po prawej stronie dostojnika, czekamy z zaciekawieniem na zapowiedzianą ulubioną potrawę. Otóż nadchodzi. Służący dźwiga ostrożnie dymiącą się wazę. Wazę?... Co u licha?... Im bliżej nas, charakterystyczne kształty wazy znikają. Brzeg ma płasko wygięty i tylko jedno ucho. Wielkie nieba! Toż to przecie nie waza, lecz... Gdy służący postawił ją na stole, ogarnęła nas rozpacz. Makarony pachniały tak zachęcająco — ale ta waza! Czyż podobna czerpać je z tego tak poufnego naczynia?

Zaparło nam oddech. W milczeniu zamienialiśmy pytające spojrzenia, chcąc zrozumieć, skąd wzięło się to naczynie, do czego i komu służyło przedtem, zanim znalazło się przed nami na stole, pełne wybornych makaronów, po które jednak żaden z nas nie odważyłby się sięgnąć. Opanowuję zdumienie i przez tłómacza pytam rasa o pochodzenie naczynia, a ten w odpowiedzi: „Skąd?... Z Addis-Abeby, gdzie udałem się umyślnie, aby je wybrać i kupić w sklepie Mohameda Ali".

Wyjaśnienie to było kategoryczne i koiło wszelkie wątpliwości. Spadł nam wielki ciężar z serca. Odbiło się to takiem rozjaśnieniem naszych twarzy, że aż zwróciło uwagę dostojnego gospodarza, który zapytał: „Co się stało? Czyż takie wazy nie są w użyciu we Włoszech?"

Udaliśmy, że nie słyszymy pytania.

KLEKSY

Ludzie na ulicy

Zdawałoby się, że niema łatwiejszego sportu, jak zwykłe chodzenie po ulicach. Zważywszy jednak pewne nawyki przechodniów oraz różne nieprzewidziane niebezpieczeństwa okazuje się, że poruszanie się przy pomocy pary obutych nóg i laski jest sztuką równie trudną, jak wszystko na świecie.

Jedną z niemiłych przeszkód w pieszej lokomocji jest coś, co możnaby nazwać „tańcem wbrew woli".

Nawprost mnie śpieszy pan i dostrzegam w jego oczach wahanie, z której strony ma mnie wyminąć. Wykonuję skok w prawo, pan czyni to samo, i następuje niemiłe zetknięcie nosami. Rozpaczliwie rzucam się w lewo — pan także skacze w lewo i zderzamy się znowu, przyczem panu spadają binokle, a ja czuję swąd spalenizny w zetknięciu mojej brody z cygarem, które pan trzyma w ustach. Nie mogąc się wyminąć, poruszamy się rytmicznie w prawo i w lewo i wreszcie bezwiednie zaczynamy tańczyć kariokę. Po skończonym tańcu przepraszamy się wzajemnie i lekko zawstydzeni usiłujemy się znowu wyminąć z tym samym skutkiem.

Do nieprzewidzianych niebezpieczeństw zalicza się również człowiek z deską na ramieniu, który zaciekawiony nagle barwnym krawatem w witrynie, zwraca się ku niej, ścinając przechodniom z głów kapelusze deską, niby gilotyną. Kiedyś „człowiek z deską" wyłonił się nagle z bramy i znokautował uderzeniem w szczękę damę, za którą szedłem oczarowany jej wdziękiem.

Kiedy się śpieszę, idąc wąskim chodnikiem, zawsze idzie przede mną trzymające się pod ręce liczne towarzystwo, które się wcale nie śpieszy. Znam je stylu z widzenia, gdyż nigdy nie udało mi się go wyminąć.

Czasami, gdy stoję na skraju chodnika i rozmarzony spoglądam w tarczę księżyca na miejsce, które zajmuję wjeżdża manipulujące nieudolnie auto, zmuszając mnie do panicznej ucieczki.

Przystawanie na chodniku jest zresztą wogóle niewskazane, gdyż w ciągu kilku minut, dziesięciu panów poczęstuje się ogniem z mego papierosa, a pięciu handlarzy z których każdy, obejrzy mię od stóp do głowy, oszacuje moje buty na złotówkę, spodnie na 2 złote, marynarkę na 3 złote a za kapelusz ofiaruje pięćdziesiąt groszy. Razem 6 zł. 50 gr.

Gdy wracam z przechadzki, mam ubłocone spodnie na wysokości kolana. To wykwintni panowie noszący parasole i laski, trzymają je tak ażeby móc wycierać ubłocone końce o spodnie przechodniów.

Dodajmy do tego kilkunastu znajomych, którzy przytrzymują za rękaw na jezdni i zapytują „co słychać?" i pomnóżmy przez kilkunastu sprzedawców narcyzów, którzy asystują na ulicy zbyt często i podzielmy przez setkę wetkniętych w rękę ulotek na temat „taniej garkuchni" lub też „hinduskiego wróżbity", który „naprostowuje błędne drogi życiowe" a będziemy mieli wynik trudnej sztuki chodzenia po warszawskich ulicach.

Jur

22 miljonerów
Chce lecieć do stratosfery
z profesorem Piccardem

Profesor Piccard, pionier lotów stratosferycznych, zamieścił w pismach amerykańskich ogłoszenie treści następującej:

„Poszukuję partnera do mego najbliższego lotu w stratosferę, który mógłby zapłacić za to 80.000 dolarów".

Wbrew pesymitycznym przewidywaniom, Piccard otrzymał 22 poważne oferty, nie licząc wiele niepoważnych. Cóż to za ludzie, którzy chcą ryzykować życie za 80.000 dolarów?

Na ich czele stoi dwóch japońskich miljonerów, którzy ofiarowali po 100.000 dolarów, pod warunkiem jednak, że lot odbędzie się w Japonji. Zgłosiła się 50-letnia wdówka, która stawia jeden warunek: w razie nieszczęśliwego wypadku, musi się jej postawić pomnik. Pewna południowo - amerykańska żona fabrykanta zaklina Piccarda, żeby tylko ją zabrał, gdyż chce mieć w swoim nudnym, ckliwym, pełnym wygód i rozkoszy życiu, jeden interesujący dzień.

Z innych kandydatek należy wymienić szwedzką lotniczkę, właścicielkę fabryki rowerów w Ameryce, która oprócz tego komponuje i koniecznie chce mieć tego rodzaju przeżycia dla napisania „opery stratosferycznej". Inna bogata dama z Delhi zgadza się na współudział w podróży pod warunkiem, że nikt się o tem nie dowie.

Niestety, żadna z kobiet nie ma szans, znakomity Belg oświadczył bowiem, że z kobietą za żadną cenę nie poleci, a to tembardziej, że dosyć zgłosiło się panów. Najstarszy z nich ma lat 71, najmłodszy 14.

Piccard będzie miał z czego wybierać, a najważniejsze, będzie miał za co lecieć.

Francois Mauriac 48)

CZARNE ANIOŁY

Z upoważnienia autora przełożyła Helena Hellerówna

Powieść

— Nie stój-że tak na deszczu. No tak, wiem wszystko. Chcą, żebym się z tobą ożenił i wyniósł się... Niepotrzebnie wysilałaś się na te wszystkie intrygi... Niemądra jesteś, gdyż i tak zamierzałem się z tobą ożenić. Nie gniewaj się, lecz muszę ci powiedzieć, że nie powinnaś była mieszać do naszych spraw starego Desbats'a.

Alina odzyskała równowagę. Wzięła go pod ramię, ażeby mogli iść pod jednym parasolem.

Wmówili mu to kłamstwo — myślała. — Zapewne uważali, że tak będzie lepiej... Niezły pomysł...

— Ach wiesz, mój kochany, nie palę się już do małżeństwa. Muszę się dopiero zastanowić — rzekła.

Gradère westchnął głęboko. Był uratowany, a ona zgubiona. Tak, jak to uczynił w dniu swego przyjazdu, oddał bilet Aliny kolejarzowi i wyszedł z peronu, mijając dworzec.

— Dlaczego nie przyjechałeś samochodem, skoro powiadomiono cię o mojem przybyciu? — zapytała nagle Alina. — Nie było powodu...

— Andrzej zabral samochód i nie wrócił na czas.

Na szczęście przyszło mu na myśl najprostsze wyjaśnienie.

— A to pech! — mruknęła Alina, która uczepiwszy się jego ramienia wykręcała nogi, brnąc przez kałużę.

— W niespełna dziesięć minut będziemy na miejscu — odparł. — Pójdziemy krótszą drogą.

Szli ścieżką pełną trocin i okry, wtłoczoną pomiędzy stosy desek i dochodzącą do krańców wsi. Gradère, zamiast skręcić na gościniec, wszedł na ścieżkę, idącą wzdłuż pierwszego domu w Liogeats i zapuścił się w las. To krótsza droga — zauważył nieostrożnie.

Mógł nic nie mówić, gdyż jego towarzyszka patrzyła tylko na nogi, starając się omijać kałuże i wyboje. Niepotrzebnie zwrócił jej uwagę, gdyż kazała mu zamknąć parasol i zaczęła się niepokoić, że idą lasem zdala od siedzib ludzkich.

— Dojdziemy do alei wiodącej do pałacu — rzekł Gabrjel — Podczas takiej niepogody niema jak piaskowce. Wchłaniają wodę. Możesz sobie wyobrazić, co się dzieje na drodze! Morze błota... Tu nie zamoczysz sobie nóg.

— Właśnie, że zamoczyłam! — zaprzeczyła zdyszana Alina — Te przeklęte paprocie wlewają człowiekowi wodę do bucików, jakby łyżkami! Znowu pada!

— Nie, to tylko wicher strąca wodę z drzew.

Silny wiatr siekł ich twarze deszczem.

— Boże! Nie mam już sił — jęknęła Alina — Suknia mi się przylepiła do ciała. Czy jesteś pewny, że idziemy właściwą drogą? Daleko jeszcze?

Zapewne nie słyszał, gdyż nic nie odpowiedział. Szli z trudem piaszczystą drożyną, potykając się o pnie, które nie sposób było ominąć.

— Jak tu ciemno, Gabrjelu! Czy aby nie zabłądziłeś? Czemu nie odpowiadasz?

Usiłowała wysunąć rękę, którą przyciskał do swego ramienia, jakby szedł z kochanką. Nie, spewnością nie zabłądził, gdyż szedł szybko jak człowiek, który nie wie dokąd dąży, a ona dreptała obok niego, jak stare, zdyszane zwierzę.

Nagle zatrzymała się z wykrzywionemi obcasami, zarytemi w piasek i objąwszy lewą ręką pień drzewa, szepnęła:

— Nie, nie pójdę dalej.

I wśród jęku wichru i plusku deszczu dał się słyszeć jej ochrypły głos:

— Na pomoc!

W odległości pięćdziesięciu metrów nikt nie zdołałby jej usłyszeć.

— Oszalałaś, moje biedactwo — powiedział najspokojniej Gabrjel — Jesteśmy na miejscu. Czy nie widzisz, że sosny już tam się kończą? Nie widzisz skrawka nieba? To białe, co widać — to dom.

Nabrała tchu, uczepiona drzewa i wytrzeszczała oczy. Ależ tak! To prawda! Las zdawał się kończyć. Sosny skończyły się tam, gdzie zapewne rozpoczynał się ogród... Tak, widać było biały mur. Gabrjel miał słuszność. Odetchnęła.

— Widzisz, jak mnie przestraszyłeś, łajdaku! — szepnęła z czułością. — Wiedziałam, że nie zapomniałeś pokoju przy ulicy Lambert, Meriadeck... Pamiętasz, że pielęgnowałam cię jak syna? Ile ja wydałam na ciebie! Całe pieniądze mi na to poszły... Kochaliśmy się wtedy, prawda Gabrjelu?

Szła już teraz z ufnością, wyprzedzajac Gradère'a. Pragnęła jak najprędej otrząsnąć się z koszmaru, lecz nagle zatrzymała się:

— To nie ściana — jęknęła — Nie widzę dachu, ani okien. Dokąd mnie prowadzisz, kochanie? Gdzie jesteśmy?

— U wejścia do parku. W dziecięctwie nazywaliśmy to miejsce „skałą". Ileż razy tarzaliśmy się tutaj z małemi Du Buch.

— Jakto „tarzaliście się", Gabrjelu?

— Spójrz, nie bój się.

Znaleźli się na brzegu urwiska, wznoszącego się nad ciemną czeluścią. Pomimo ciemności piasek był taki biały, że Alina widziała przed sobą, jakby minjaturowe góry i kratery.

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 666-68 (redaktor naczelny), 666-68 (sekretarjat), 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony: Zarząd 691-64, Prenumerata 691-66, Księgowość i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń Zgoda 1, tel. 691-56, Kantor — Zgoda 1, tel. 230-00. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P.K.O. Nr. 15-798.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59, Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka, S. z o. o. w Warszawa Nowy Świat 22, tel. 666-64 Wydawca: SPÓŁKA WYDAWNICZA „ZGODA"